PRZEGLĄD SPORTOWY

ORGAN GŁÓWNEGO KOMITETU KULTURY FIZYCZNEJ I CENTRALNEJ RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Rok VII. Nr 93 | Warszawa, poniedziałek 29 października 1951 r. | Cena 45 gr



W. MARGANJA



W. EŁOSZWILI



I. SARDŻWILADZE



G. ANTADZE



N. DŻAPSZPA



W. PANIUKOW



A. CZKUASELI



K. GAGNIDZE



J. WARDIMIADI



M. DŻODZUA



A. GOGOBERIDZE



A. TODRIA

Foto E. Franckowiak

XXI rzut ligowy

Budowlani Chorzów — Gwardia Szczecin 1:0 (0:0)

*

Górnik Radlin — Kolejarz Poznań 3:1 (1:1)

*

Włókniarz Łódź — Ogniwo Kraków 1:0 (0:0)

*

CWKS — Ogniwo Bytom 0:1 (0:1)

O WEJŚCIE DO I LIGI

Gwardia Wwa — Budowlani Gdańsk 1:3 (0:2)

*

OWKS Kraków — Górnik Wałbrzych 2:1 (2:1)

TABELA I LIGI

1.	Gwardia Kr.	(1)	20	29	41:13
2.	Górnik Radl.	(2)	21	27	38:27
3.	Budowl. Ch.	(4)	20	25	32:19
4.	CWKS	(3)	20	25	34:28
5.	Ogniwo Kr.	(5)	21	23	31:30
6.	Unia Chorz.	(6)	20	22	43:31
7.	Kolejarz W.	(7)	20	21	31:25
8.	Kolejarz P.	(8)	21	21	32:36
9.	Włókniarz Ł.	(9)	21	18	21:29
10.	Włókniarz K.	(10)	20	15	28:36
11.	Ogniwo Byt.	(11)	21	15	16:26
12.	Gwardia Sz.	(12)	21	5	14:61

Witamy doskonałych ciężarowców radzieckich

PIĘKNY POKAZ PIŁKI NOŻNEJ W SPOTKANIU DYNAMO—UNIA 1:1

WROCŁAW 28.10. (tel. wł.) Piłkarski wicemistrz ZSRR Dynamo Tbilisi rozegrał pierwszy mecz na terenie Polski z drużyną ZS Unia remisując 1:1 (0:0). Bramki zdobyli: dla Unii Cieślik, dla Dynamo Antadze.

Drużyna Dynamo Tbilisi i Unia Chorzów dały nam w niedzielę na stadionie wrocławskim pokaz pięknej stojącej na wysokim poziomie, ambitnej gry. Oba zespoły wytrzymały mecz kondycyjnie, prowadząc otwarte, szybkie akcje do ostatniego gwizdka. Niewątpliwie jest to zasługa naszych gości, do których poziomu przystosowali się Polacy.

Nienaganna technika dynamowców, ich doskonałe opanowanie piłki i rozumne, taktyczne zagrania, spotkały się z pełną poświęcenia grą piłkarzy Unii, którzy „poruszali się na boisku z głową", umiejętnie wykorzystując każde mniej dokładne podanie dynamowców, inicjując własne akcje.

Polacy zagrali niewątpliwie jeden z najlepszych swych meczów. Drużyna Unii, której rozumną i ambitną grę oglądaliśmy w końcowych meczach Pucharu Polski, w czasie Spartakiady, zasilona doskonałymi w tym dniu Flankiem i Graczem z krakowskiej Gwardii, tworzyła w niedzielę zespół zaliczający się do najlepszych w Polsce.

Uważni obserwatorzy meczu, patrząc na grę Dynamowców, pilnie notowali sobie w pamięci liczne, doskonałe zagrania gości, ich przemyślane i celne podania, ich sposób atakowania i obrony równocześnie w 7 graczy, przechodząc szybko spod własnej bramki na pole przeciwnika i z powrotem.

Wyciągnięcie wniosków z tych obserwacji to dalsza okazja do poprawienia stylu gry naszych piłkarzy, którzy już w czasie samego meczu mieli możność wiele się nauczyć.

Właśnie pełne wykorzystanie nauk płynących ze spotkania z dynamowcami to najważniejszy obowiązek kierownictwa polskiego piłkarstwa.

Ostra, męska, ale w żadnym razie nie brutalna gra obu drużyn, zdecydowane wkraczanie w akcję bez złośliwych popychań i potrącań, to dalsza wskazówka, z miejsca zastosowana na boisku, którą zawdzięczamy gościom radzieckim. Dzięki temu mecz, nie tracąc na zaciętości, był równocześnie dobrym przykładem ambitnego, szlachetnego spotkania piłkarskiego.

Cała zresztą oprawa i atmosfera spotkania stwarzała warunki do takiego właśnie przebiegu meczu. Gorące oklaski publiczności, serdeczne przemówienia powitalne, wymiana kwiatów i proporców, piękne dekoracje stadionu, doskonały sędzia i fair gra wszystkich zawodników — oto elementy tego meczu, który na długo pozostanie w pamięci 80 tys. widzów.

Szczegółowe sprawozdanie z meczu na str. 2.

Mówią bohaterowie pierwszego meczu

PRAWY POMOCNIK ANTADZE: Unia zagrała b. dobrze. Wiele kłopotu miałem z bardzo dobrym technicznie Graczem. Nasza drużyna zagrała słabiej niż zwykle. Atak nasz dużo kombinował, ale mało strzelał.

BRAMKARZ MARGANJA: Strzał Cieślika był błyskawiczny i zaskoczył mnie. Wasz atak był b. groźny, a szczególnie Gracz, Alszer i Cieślik. Nasz zespół nie miał swego najlepszego dnia. W drużynie Unii podobali mi się Szymkowiak, Flanek i Cebula. U nas najlepszy był Antadze.

ŚRODKOWY POMOCNIK DŻAPSZPA. Trudno było utrzymać środkową trójkę ataku Unii, która wiele razy uciekła mi. Nie jestem zadowolony z gry naszego ataku. Wynik uważam za słuszny. Ataki obu drużyn nie wykorzystały wielu okazji do zdobycia bramek.

SĘDZIA SPOTKANIA CZCHATARASZWILI: Mecz prowadzony był w szybkim tempie, a akcje zmieniały się błyskawicznie. Nie spodziewałem się, że zespół Unii zagra tak dobrze. Podobali mi się: Flanek, Gracz, Cebula i Suszczyk w zespole polskim, oraz Antadze Todria i Marganja w naszej drużynie.

TRENER KONCEWICZ: Z drużyny jestem zadowolony. Zagrała ona z wielką wolą zwycięstwa i szalenie ambitnie. Goście pokazali piłkę w dobrym, nowoczesnym wydaniu, niestety atak ich za mało strzelał. Najlepszym zawodnikiem Dynamo był pomocnik Antadze.

TRENER FORYŚ: Dynamo pokazało nowoczesny styl gry. Chwilami atakowało naszą bramkę 7 zawodników. Dzięki dużej szybkości pomocnicy zawsze zdążyli w krytycznych momentach być pod swoją bramką. Doskonałym zawodnikiem jest Antadze który wiele razy strzelał i wyręczał w tym swoich kolegów z ataku. Spotkanie prowadzone było w szybkim tempie. Drużyna radziecka napewno nie pokazała jeszcze swych wszystkich umiejętności. W zespole Unii doskonale zagrali Flanek w obronie oraz Cebula i Tim. Ten ostatni mimo, że zawsze gra w ataku okazał się doskonałym pomocnikiem. Sędzia b. dobry.

GRACZ: Chłopcy grali jak nut. Cała 11-tka dała z siebie wszystko i dlatego uzyskaliśmy taki zaszczytny wynik. Z tego meczu dużo skorzystaliśmy.

FLANEK: Grało mi się dobrze. Zespół radziecki jest b. szybki. Miałem wiele trudności z prawoskrzydłowym Dynamo i jak tylko mogłem, starałem się go trzymać. Nasza drużyna zagrała b. ambitnie. (Kuk.)



Trening Dynamo Tbilisi w Warszawie. Do piłki dochodzi Gogoberidze. Za nim z tyłu Antadze.
Foto E. Franckowiak



Pomocnik Dynamo Tbilisi Dżawachadze i tuż za nim obrońca Gogolidze — na treningu na Stadionie WP.
Foto E. Franckowiak

Rekordziści świata — sztangiści radzieccy przybyli w sobotę do Polski

W SOBOTĘ 27 bm. przybyła do Warszawy, serdecznie witana na ziemi polskiej, ekipa ciężarowców radzieckich, która podczas Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej rozegra w naszym kraju spotkania z zawodnikami polskimi oraz da szereg pokazów w większych ośrodkach naszego kraju i przodujących zakładach pracy.

Na Dworcu Gdańskim ciężkoatletów radzieckich powitali serdecznie przedstawiciele GKKF z wiceprzewodniczącym A. Mineckim na czele, przedstawiciele StKKF i TPP-R. Obecny był również przedstawiciel Wszechzwiązkowego Towarzystwa Łączności Kulturalnej z Zagranicą Safirow.

Wysiadającym z wagonu zawodnikom radzieckim przedstawiciele sportowców i młodzieży polskiej wręczyli wiązanki kwiatów. Żywiołową owację zgotowali gościom radzieckim licznie zgromadzeni na dworcu sportowcy stolicy, młodzież i publiczność. Długo nie milkły okrzyki na cześć przodującej młodzieży radzieckiej, zorganizowanej w Komsomole na cześć wieczystej przyjaźni polsko-radzieckiej.

Goście radzieccy otoczeni rozentuzjazmowaną młodzieżą z AWF i zetempowską przeszli do autokaru, który odwiózł ich do hotelu „Bristol".

W skład ekipy ciężko-atletów wchodzą:

Ekipa sztangistów radzieckich składa się z 10 zawodników:

w. kogucia — zasłużony mistrz sportu **R. ROMAN**, lat 28 z zawodu rzeźbiarz;

w. piórkowa — mistrz sportu **R. CZIMISZKIAN**, akademicki mistrz świata i mistrz ZSRR, student, lat 21;

w. lekka — zasłużony mistrz sportu **ŁOPATIN**, lat 34, oficer oraz mistrz sportu **LUBAWIN**, lat 32, technik;

w. średnia — zasłużony mistrz sportu **M. ŻGENTI**, lat 37, technik oraz mistrz sportu **J. DUGANOW**, rekordzista świata, lat 30, student Instytutu K. F. w Leningradzie;

w. półciężka — mistrz sportu **M. MIRKUŁOW**, lat 23, marynarz oraz mistrz sportu **W. CHOLIN**, lat 26, student;

w. lekkociężka — zasłużony mistrz sportu **G. NOWAK**, rekordzista świata, wielokrotny mistrz ZSRR, lat 31, technik;

w. ciężka — mistrz sportu **MIEDWIEDIEW**, akademicki mistrz świata, lat 23, student.

Kierownikiem ekipy jest **D. Smolin**, zastępcą kierownika **Gawrilin**. Ponadto drużynie towarzyszą: trener, zasłużony mistrz sportu **Mechanik** oraz sędzia międzynarodowy, zasłużony mistrz sportu **Pucharew** i lekarz **Dioszin**.

Sportowcy radzieccy nie chcą mówić o swych sukcesach, uzyskiwanych, w kraju. Zapytani, jakie najlepsze rezultaty uzyskali w tym roku, odpowiadali zgodnie, że są w dobrej formie i swe rekordy życiowe na pewno poprawią podczas tournee po Polsce.

Goście nasi zdają sobie doskonale sprawę, że nie znajdą podczas pobytu w Polsce godnych przeciwników, ale wiedzą również że nasi ciężarowcy ciągle biją rekordy krajowe i swą ambitną pracą chcą uzyskać jak najlepsze rezultaty.

Ciężarowcy radzieccy pragną podczas pobytu w Polsce pokazać, jak osiąga się rekordowe wyniki. Chcą przez swe występy i wspólne treningi z naszymi zawodnikami i trenerami przyczynić się do popularyzacji i podniesienia poziomu sportu ciężkoatletycznego w Polsce Ludowej. Chcą poznać naszych ludzi i tych, którzy przodują w budowie lepszej przyszłości narodu polskiego.

W niedzielę sportowcy radzieccy odbyli lekki trening w Akademii Wychowania Fizycznego na Bielanach, gdzie spotkali się z serdecznym przyjęciem ze strony słuchaczy, którzy tłumnie asystowali podczas ich ćwiczeń.

Po treningu zawodnicy radzieccy zwiedzili Warszawę.

Wyrażali oni podziw dla tempa, w jakim buduje się nowa, socjalistyczna stolica Ludowej Polski. Najbardziej podobała im się Trasa W-Z i robotnicze osiedle na Mariensztacie.

Po południu atleci radzieccy wyjechali do Łodzi. (m. w.)

Sztangiści ZSRR w Łodzi

ŁÓDŹ 28.10. (tel. wł.) Liczne rzesze młodzieży i sportowców witały sztangistów radzieckich w Łodzi. W imieniu łódzkiego Komitetu Kultury Fizycznej powitał miłych gości przewodniczący Borowski, który wręczył kierownikowi ekipy Smolinowi wiązankę czerwonych róż. W odpowiedzi przewodniczący sekcji atletyki Wszechzwiązkowego Komitetu Kultury Fizycznej przy Radzie Ministrów ZSRR — Smolin, serdecznie podziękował za powitanie.

Pierwsze spotkanie sztangistów radzieckich odbędzie się w poniedziałek o godz. 18.

*

GDAŃSK 28.10. (tel. wł.) — Zapowiedź przybycia sławnych sztangistów radzieckich wywołała na Wybrzeżu zrozumiałe zainteresowanie. Szczególnie cieszą się załogi największych zakładów produkcyjnych na Wybrzeżu — stoczni gdańskiej i zakładów im. gen. Świerczewskiego w Elblągu, że właśnie u nich mistrzowie świata i ZSRR wystąpią z pokazami.



Trener ciężarowców radzieckich zasłużony mistrz sportu Mechanik podczas wizyty w AWF pokazuje prawidłową pozycję. Na prawo od niego trener naszych ciężarowców Borejsza i zasłużony mistrz sportu Łopatin. Foto E. Franckowiak

Lekkoatleci fińskiego TUL w Budapeszcie

Nemeth wygrywa z Norwegiem Strandli

Budapeszt 28.10. (tel. wł.) W sobotę i niedzielę odbyły się w Budapeszcie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne z udziałem lekkoatletów fińskich, z których większość należy do robotniczej organizacji TUL oraz doskonałego norweskiego młociarza Strandli'ego.

Publiczność z wielkim zainteresowaniem oczekiwała rewanżowego pojedynku dwóch najlepszych młociarzy świata jak też występu renomowanych fińskich biegaczy oraz oszczepnika Nikkinena (nie mylić z Nikkanenem).

W pierwszym dniu zawodów doskonały wynik osiągnął Nikkinen rzucając oszczepem 73,20. Poza tym miał on jeszcze 71,50 70,37.

Tyczkarz, fiński Olenius miał łatwą przeprawę z będącym bez formy dr. Hommonay'em. Fin za pierwszym razem przeszedł wysokość 410. Hommonay odpadł przy 4 metrach.

Średnio- i długodystansowcy węgierscy zastosowali doskonałą taktykę wobec Finów, rozgrywając biegi na finiszu. Bieg na 800 m wygrał Węgier Bakos Fin Taipale był dopiero trzeci. Bieg na 5.000 m był najpiękniejszą konkurencją pierwszego dnia zawodów. Czołowi biegacze węgierscy pilnowali jak oka w głowie świetnego Koskelę. Na finiszu triumfowali Węgrzy. Pięciu z nich uzyskało czasy poniżej 15 minut.

W drugim dniu na czoło konkurencji wysunął się rzut młotem. Nie przyniósł on jednak spodziewanych emocji. Tak Nemeth jak i Strandli oddali najdłuższe rzuty w pierwszej kolejce. Wygrał Nemeth — 58.67. Wielką niespodziankę sprawił 19-letni Węgler Csermak. Rzucał on regularnie w granicach 55 m. Strandli miał w przekroczonym rzucie wynik 59.60.

Emocjonujący był bieg na 1 500 m. Taipale za wszelką cenę chciał się zrewanżować swym konkurentom za sobotnią porażkę. Lecz i tym razem udało się węgierskim biegaczom przeprowadzić do końca swą koncepcję i rozegrać bieg na finiszu.

Wśród kobiet należy wyróżnić doskonałą Olgę Gyarmati. Wygrała ona pewnie skok w dal i bieg przez płotki.

WYNIKI

MĘŻCZYŹNI

100 m: 1) Tavisalo (F) — 10.9, 2) Dörnyei — 11.0, 3) Saukkonen (F) — 11.0.

200 m: 1) Karadi — 22.3 2) Tavisalo (F) — 22,4, 3) Inkala (F) — 22.5

400 m: 1) Adamik — 49.0, 2) Karadi — 49.2, 3) Solymosi — 49.5.

800 m: 1) Bakos — 1:54.4 2) Szentgall — 1:54.7 3) Taipale (F) — 1:54.8

1500 m: 1) Beres — 3:52.6, 2) Iharos — 3.54.2, 3) Taipale (F) — 3:57.2

5000 m: 1) Penzes — 14:42.4, 2) Kovacs — 14:43,2, 3) Koskela (F) — 14:43.3.

3000 m z prz.: 1) [illegible]enszky — 9:14.2, 2) Blojster (F) — 9:18.6, 3) Apro — [illegible]

4×100 m: 1) Węgry — [illegible]4, 2) Finlandia — 41,7 (wyrównany rekord krajowy).

4×400 m: 1) Węgry — 3:18,0, 2) Finlandia — 3:19,0.

110 m pł.: 1) Mickos (F) 15,1, 2) Retezar II — 15,4, 3) Lippai — 15.5

400 m pł.: 1) Csehger — 54,2, 2) Lombos — 54,7, 3) Lindberg (F) — [illegible]

W dal: 1) Földessy — 715, 2) Valkama (F) — 703, 3) Zalki — 695

Trójskok: 1) Hillunnen (F) — 14,23, 2) Bolyki — 13.80, 3) Puskas — 13.38.

Tyczka: 1) Olenius (F) — 410, 2) dr Hommonay — 380, 3) Zsitvay — 360

Kula: 1) Pun[illegible] (F) — [illegible], 2) Leval — 14,44, 3) Voki — 13.87.

Dysk: 1) Klics — 48.60, 2) Niquist (F) — 47.40, 3) Kobold — 46.00.

Oszczep: 1) Nikkinen (F) — 73,20, 2) Szatmari — 58,98, 3) Szabolcs — 58.93.

Młot: 1) Nemeth — 58.67, 2) Strandli (N) — 57.88, 3) Csermak — 55.85.

Maraton: 1) Dobronyi — 2:32.19 (rekord Węgier), 2) Zalavari — 2:41,20, 3) Briss — 2.42.38

KOBIETY

80 m pł.: 1) Gyarmati — 11,6, 2) Soos — 12,1 3) Penzes — 12,4

800 m: 1) Bacskai — 2.17 2) Köbölkuti — 2:18,6, 3) Niquist (F) — [illegible]

W dal: 1) Gyarmati — 563, 2) Penzes 552, 3) Osserdahl (F) — 531

Zawody lekkoatletyczne poprzedziły międzypaństwowe spotkania w szczypiorniaku męskim i kobiecym NRD — Węgry. Węgierki wygrały 9:6 (3:5). Spotkanie mężczyzn zakończyło się zwycięstwem reprezentacji NRD 6:4 (3:2).

W. Wieromiej

Program spotkań Dynamo Tbilisi

Na piątkowej konferencji z kierownictwem ekipy radzieckiej ustalono program spotkań piłkarzy Dynamo Tbilisi. Program ten uległ niewielkim zmianom i oprócz rozegranego 28 bm. meczu we Wrocławiu, przedstawia się następująco:

4 listopada w Zabrzu DYNAMO — ZS GÓRNIK
11 listopada w Warszawie DYNAMO — CWKS

5 listopada ustalona będzie ostateczna data meczu z ZS GWARDIA w Krakowie i ewentualnego spotkania z ZS WŁÓKNIARZ w Łodzi.

Pływacy FSGT w Polsce

1 listopada w Bytomiu zostanie rozegrany mecz pływacki Reprezentacja FSGT — ZS Ogniwo, informuje nas w czasie przerwy meczu CWKS — Ogniwo Bytom, członek Zarządu Głównego Ogniwa — ob. Rajchman. Francuzi, którym jesteśmy winni rewanż za ubiegłoroczne mecze we Francji, przybywają do Polski w najsilniejszym składzie z Bozon, pogromcą Bonieckiego na 100 m grzbiet, na czele.

Z uwagi na zakaz startu czołowych zawodników, ciągnie dalej ob. Rajchman zwrócimy się do sekcji pływackiej o ustalenie składu, który prawdopodobnie nie będzie opierał się tylko na zawodnikach Ogniwa



Mistrz sportu W. Cholin podczas treningu w Akademii Wychowania Fizycznego.
Foto E. Franckowiak

Śliwa mistrzem Polski w szachach

W XIV, przedostatniej rundzie turnieju szachowego o mistrzostwo Polski ukończono tylko trzy gry: Makarczyk wygrał z Gawlikowskim, Litmanowicz zremisował z Szapielem, Dzięciołowski nie rozstrzygnął partii z Wesołowskim.

W sobotę 27 bm. odbyły dogrywki XIII i XIV rundy, podczas których, nieoczekiwanie (bo do końca turnieju pozostawała jeszcze jedna runda) wyłoniony został mistrz Polski w szachach na rok 1951.

Kiedy partia Śliwy z Dworzyńskim zakończyła się remisem, uwaga wszystkich skupiła się na partii Balcarka z Łuczynowiczem, jedynie bowiem Balcarek mógł jeszcze zagrozić Śliwie. Gra rozpoczęła się przy równej pozycji, Balcarek jednak chcąc za wszelką cenę dogonić Śliwę, zaczął szarżować. Stracił jednego piona, potem drugiego i w rezultacie przegrał.

W tym samym czasie Witkowski w pełni wykorzystał swą przewagę w partii z Gawlikowskim i wobec tego Śliwa jeszcze przed ostatnią rundą zdobył mistrzostwo na rok 1951.

W pozostałych dogrywkach Szpakowski oddał końcówkę bez gry Gadalińskiemu, w której nie miał żadnych szans, a partię z Arłamowskim przegrał. Na remis bez gry zgodzili się Gniot z Arłamowskim i Witkowski z Platerem. Zremisowali również po niedokładnej końcówce Gadaliński z Wesołowskim. Litmanowicz oddał bez gry końcówkę Dzięciołowskiemu i zremisował partię z Łuczynowiczem.

Przed ostatnią rundą stan turnieju był następujący:

Śliwa — 10 i pół punkta, Arłamowski, Balcarek i Szapiel — po 9, Gadaliński, Gawlikowski i Plater — po 8 i pół, Litmanowicz — 8, Dzięciołowski, Makarczyk i Witkowski — po 7, Gniot i Łuczynowicz — po 4 i pół, Szpakowski — 4, Dworzyński i Wesołowski — po 3 i pół punkta.

W ostaniej, 15 rundzie padły następujące wyniki:

Śliwa zremisował z Litmanowiczem, Wesołowski nie rozstrzygnął partii ze Szpakowskim, Dworzyński zremisował z Witkowskim, Arłamowski zwyciężył Gawlikowskiego, Dzięciołowski zremisował z Łuczynowiczem, Makarczyk zremisował z Platerem, Gadaliński wygrał z Gniotem, Balcarek przegrał z Szapielem.

Zwycięstwo w ostatniej rundzie Arłamowskiego i Szapiela dało im tytuły wicemistrzów Polski na 1951 r. Mistrzem Polski został krakowianin Śliwa.

Ostateczna klasyfikacja mistrzostw przedstawia się następująco:

1) Śliwa (Kraków) 11 pkt., 2—3) Szapiel (Bydgoszcz) i Arłamowski (Kraków) po 10 pkt., 4) Gadaliński (Łódź) 9,5 pkt., 5—6) Balcarek (Bytom) i Plater (Warszawa) po 9 pkt., 7—8) Litmanowicz (Warszawa) i Gawlikowski (Warszawa) po 8,5 pkt., 9—10—11) Witkowski (Łódź), Makarczyk (Łódź) i Dzięciołowski (Gliwice) po 7,5 pkt., 12) Łuczynowicz (Szczecin) 5 pkt., 13—14) Gniot (Szczecin) i Szpakowski (Warszawa) po 4,5 pkt., 15—16) Wesołowski (Kraków) i Dworzyński (Warszawa) po 4 pkt.

Przed wyjazdem do Budapesztu

Egzamin koszykarzy wypadł pomyślnie

Koszykarki mają jeszcze zbyt wiele braków

AKTUALNĄ formę naszych koszykarzy i koszykarek, zademonstrowaną przez nich na treningowych spotkaniach w AWF możemy omówić właściwie tylko na podstawie spotkań sobotnich W niedziele nie mogliśmy niestety dokładnie przyjrzeć się grze najlepszych naszych koszykarzy, ponieważ organizatorzy (kierownictwo obozu przygotowawczego przed wyjazdem na turniej do Budapesztu) nie umieli zapewnić dziennikarzom miejsc, z których byłoby choć trochę widać boisko w wielkiej hali AWF.

Wśród mężczyzn znać było dużą poprawę od czasu ostatnich występów w czasie meczów ligowych. Poprawiła się przede wszystkim szybkość i strzał. Widać było też duże zrozumienie gry zespołowej.

Gorzej natomiast z kryciem. W spotkaniu z Warszawą reprezentanci nasi nie bardzo umieli sobie poradzić z wysokim Nartowskim, bardzo niebezpiecznym pod koszem. Nie wychodziło im także „przekazywanie" krycia.

Poszczególni zawodnicy wykazali jednak poprawę. Szczególnie dotyczy to Kamińskiego który wypadł w porównaniu do swych ostatnich meczów zupełnie dobrze. Zaimponował dobrą formą strzałową i wykazał, że w zupełności zasłużył na powołanie do reprezentacji.

Dużą poprawę formy widzieliśmy również u Bartosiewicza, który siał zamieszanie swymi szybkimi raidami po skrzydłach. Pacuła w pierwszych minutach gry był jakby trochę stremowany i nie umiał znaleźć sobie miejsca na boisku, po chwili jednak grał już zupełnie dobrze, umiejętnie rozdzielając piłki kolegom i sam często i celnie strzelając.

Na swym normalnym poziomie zagrali również Wojtowicz, któremu wychodziły strzały hakami oraz Fęglerski, Niciński i Złotkiewicz.

DRUŻYNA kobieca, choć nie grała słabo, to jednak nie mogła w pełni zadowolić. Zawodniczkom naszym nie wychodzi jeszcze krycie.

Szwankowała u nich również szybkość i strzał. Właściwie dobrze strzałowo wypadły tylko Rogowska i Gruszczyńska. Oprócz nich zadowoliły jeszcze Kamecka i Pachlowa. Pozostałe zawodniczki strzelały mało, a większość ich strzałów mijała się z celem. Gorzej niż normalnie grały Bayer, Kowalczyk i Wikarska. Szczególnie ta ostatnia była zbyt nerwowa, a przez to i zagrania jej nie wychodziły.

Oba spotkania naszej reprezentacji dały dobry materiał do ustalenia składów na Budapeszt. Wykazały też nad czym jeszcze należy z naszą czołówką popracować, na co jeszcze przed wyjazdem należy zwrócić uwagę. U mężczyzn będzie to krycie, u kobiet przede wszystkim strzał.

SPOTKANIA SOBOTNIE

Reprezentacja Polski — Reprezentacja Warszawy 77:41 (41:23)

Polska: Kwapisz — 12, Kamiński i Wojtowicz — po 11, Pacuła — 9, Niciński — 8, Złotkiewicz i Fęglerski — po 5, Bartosiewicz, Lelonkiewicz i Pawlak — po 4, Markowski i Wójcik — po 2.

Warszawa: Nartowski — 12, Zagórski — 7, Siwek — 6, Żochowski i Lubelski — po 5, Szor — 3, Popławski Z. — 2, Christians — 1, Wilichowski i Golimowski.

Reprezentacja Polski — Kolejarz (juniorzy) 50:25 (27:8)

Polska: Gruszczyńska — 17, Rogowska — 13, Pachlowa i Kowalówka — po 6, Kamecka — 4, Bayer i Piechotka — po 2, Kowalczyk, Mamińska, Wikarska, Węgrzynowicz, Jaźnicka.

SPOTKANIA NIEDZIELNE

Reprezentacja Polski — Reprezentacja Warszawy 66:34 (29:19)
Reprezentacja Polski (kobieca) — AZS (juniorzy) 29:34 (16:22).

J. Samulski

Rada trenerów i Plenum Sekcji Tenisa GKKF goszczą radziecką rakietę Nr 1 - Ozierowa

Głównym tematem dwudniowych obrad Rady Trenerów tenisowych, które zakończyły się 26 bm. w Warszawie było opracowanie dalszego planu szkolenia Kadry Narodowej i utalentowanej młodzieży.

W treningu Kadry Narodowej w nadchodzącym okresie zimowym Rada Trenerów postanowiła położyć główny nacisk na ćwiczenia tych elementów gry, które są najsłabiej opanowane przez naszą czołówkę. Dotyczy [illegible] przy siatce i smeczu. Prace treningowe prowadzone będą w zrzeszeniach pod ogólnym nadzorem Rady Trenerów.

Duży nacisk położono na konieczność uprawiania sportów pomocniczych jak np. gimnastyki i lekkoatletyki. Podkreślono również konieczność ściślejszej współpracy między [illegible] radami trenerów a radą [illegible] przy GKKF.

W niedzielę 28 bm. zakończyły się dwudniowe obrady plenum Sekcji Tenisa GKKF z udziałem 15 delegatów z całego kraju. Sprawozdanie z działalności ST GKKF złożył wiceprzewodniczący sekcji Żmichowski. Sprawozdania złożyło 14 delegatów okręgów.

Następnie plenum ST. GKKF ustaliło projekt Kadry Narodowej na rok 1952. Lista ta obejmuje następujących tenisistów: Jędrzejowska, Z. Kubalanka, Ryczkówna, Piątek, Chytrowski, Radzio, Licis, Kwiatek, Kramer, Piotrowski, Kulawik, Filipek. Kadra Narodowa musi być jeszcze zatwierdzona przez GKKF.

Obszerny referat na temat planów szkoleniowych i kalendarzyka imprez na rok 1952 wygłosił przewodniczący sekcji tenisa GKKF, Olszowski. W zagadnieniach szkolenia duży nacisk położony będzie na dalsze ujednolicenie programu szkolenia.

Plenum zatwierdziło listę klasyfikacyjną czołowych tenisistów Polski przedłożoną przez Radę Trenerów, wprowadzając niewielkie zmiany. Lista ta ostatecznie wygląda następująco:

Seniorzy: 1) Olejniszyn, 2) Hebda, 3) Piątek, 4) Radzio, 5) Licis, 6) Niestrój, 7) Buchalik, 8) Tłoczyński, 9 i 10) Bełdowski i Chytrowski.

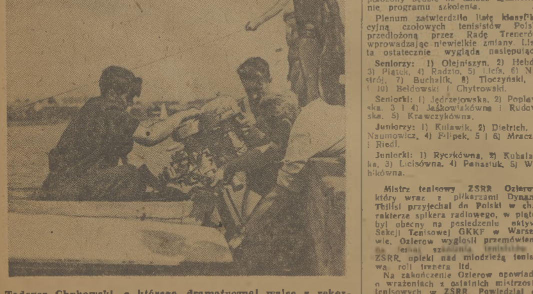
Seniorki: 1) Jędrzejowska, 2) Popławska, 3 i 4) Jaśkowiakówna i Rudowska, 5) Krawczykówna.

Juniorzy: 1) Kulawik, 2) Dietrich, 3) Naumowicz, 4) Filipek, 5 i 6) Mraczek i Riedl.

Juniorki: 1) Ryczkówna, 2) Kubalanka, 3) Licisówna, 4) Panasiuk, 5) Wilbikówna.

Mistrz tenisowy ZSRR Ozierow, który wraz z piłkarzami Dynamo Tbilisi przyjechał do Polski w charakterze spikera radiowego, w piątek był obecny na posiedzeniu aktywu Sekcji Tenisowej GKKF w Warszawie. Ozierow wygłosił przemówienie na temat szkolenia tenisistów w ZSRR, opieki nad młodzieżą tenisową, roli trenera itd.

Na zakończenie Ozierow opowiadał o wrażeniach z ostatnich mistrzostw tenisowych w ZSRR. Powiedział on m. in., że mistrzostwa wykazały dużą ilość młodych, utalentowanych tenisistów.



Tadeusz Chybowski, o którego dramatycznej walce z rekordem świata piszemy na str. 4, montuje do swojego ślizgowca silnik — polskiej konstrukcji „Gad". Foto CAF

Piękną, ambitną i emocjonującą grę pokazują we Wrocławiu Dynamo i Unia

WROCŁAW 28.10 (tel. wł.)

DYNAMO Tbilisi — ZS UNIA 1:1 (0:0). Bramki zdobyli dla Unii Cieślik w 52 min., dla Dynamo — Antadze w 87 min. Sędziował Czchataraszwili (ZSRR). Widzów 80 tys.

DYNAMO: Marganja, Ełoszwili, Sardżwiładze, Paniukow, Dżapszpa, Antadze, Czkuaseli (Gagnidze), Gagnidze (Dżodżua), Wardimiadi, Gogoberidze, Todria.

UNIA: Szymkowiak, Bartyla, Flanek, Szuszczyk, Cebula, Tim, Przecherka, Gracz, Alszer, Cieślik, Kubicki.

80 tys. widzów zgromadzonych na stadionie im. gen. Karola Świerczewskiego we Wrocławiu zgotowało serdeczną owację wbiegającym równocześnie na boisko drużynom tegorocznego wicemistrza ZSRR — Dynamo Tbilisi i mistrza Polski na rok 1951 — Unii Chorzów, zasilonej dwoma najlepszymi zawodnikami przodownika tabeli — Gwardii Kraków: Flankiem i Graczem.

Obok kapitana zespołu gości, zasłużonego mistrza sportu ZSRR Gogoberidze, biegnie nasz zasłużony mistrz sportu — Cieślik. Następnie bramkarze Marganja i Szymkowiak, za nimi reszta graczy zamykają ten barwny korowód (Dynamo niebieskie koszulki, granatowe spodenki, Unia — czerwone koszulki i białe spodenki) Gracz i Gagnidze.

Krótko i serdecznie powitał oba zespoły przewodniczący WKKF Roman Karst; odpowiedział mu w przyjacielskich słowach kierownik drużyny Dynamo — Wiktor Goglidze. Entuzjastyczne okrzyki na cześć przyjaźni polsko-radzieckiej, prezydenta RP Bolesława Bieruta i Wodza światowego obozu pokoju — Generalissimusa Stalina — długo nie milkną. 80 tys. widzów żywo manifestuje swe uczucia dla ZSRR, wiwatując na cześć przedstawicieli sportu radzieckiego — piłkarzy Dynamo Tbilisi.

Odegranie hymnu radzieckiego i polskiego oraz wymiana kwiatów i proporczyków między kapitanami zespołów kończy oficjalną część spotkania czołowych zespołów piłkarskich ZSRR i Polski. Jeszcze gracze obu drużyn rozbiegają się wokół stadionu i rzucają kwiaty publiczności, która powitała ten gest gorącymi oklaskami i mecz może się rozpoczynać, choć parę minut brakuje jeszcze do godz. 14.

PIERWSZY RAZ

Drużyna polska, wzorując się na Dynamo zastosowała przed meczem rozgrzewkę, różniącą się bardzo od bezmyślnego kopania na jedną bramkę, które stosuje większość naszych drużyn. 10-minutowa rozgrzewka, w skład której wchodziła gimnastyka i sprinty, daleka była jeszcze od tego, co robiło Dynamo, jednak wiele pomogła Unii w pierwszych chwilach meczu. Rozgrane mięśnie pracowały od początku na pełnych obrotach przy mniejszym zużyciu energii i dlatego zmęczenie przyszło później niż normalnie.

Podkreślając fakt zastosowania przez naszych piłkarzy nowego systemu rozgrzewki bynajmniej nie chcemy nikomu wmówić, że ona właśnie przyczyniła się do sukcesu Unii. Była jednak pożyteczną nowością wprowadzoną z miejsca w życie przez naszych piłkarzy, którzy opierając się na przykładzie dynamowców, stanęli do walki lepiej przygotowani. Chcemy zawsze widzieć taką rozgrzewkę na polskich boiskach.

Po 10-minutowej rozgrzewce drużyny schodzą z boiska. Na środek jego wchodzą sędziowie: główny — Czchataraszwili (ZSRR), i boczni — międzynarodowi sędziowie polscy Cober i Przybysz.

Powitanie zespołów, losowanie boiska i... jeszcze jedna nowość w tym meczu: obaj sędziowie boczni przechodzą na jedną stronę boiska. Obaj biegają po jednym aucie, od rogu boiska do środkowej linii. Sędzia główny „urzęduje" po drugiej stronie na całej długości boiska. Tak sędziuje się w Zw. Radzieckim.

ZACZYNA UNIA

Grę rozpoczęła Unia. Jednak piłka szybko przechodzi w posiadanie gości. Jest przy niej Gogoberidze. Kombinuje on b. ładnie z lewoskrzydłowym, później wysuwa piłkę na prawe skrzydło, skąd następuje strzał, pierwszy w tym meczu, który jednak mija bramkę bokiem.

Nie wierzymy w możliwość nawiązania równej walki przez Unię. Tymczasem piłkę dostaje Suszczyk, prowadzi ją pewnie, mija jednego przeciwnika i strzela z daleka, tuż koło bramki Marganja.

Teraz jest przy piłce drużyna Dynamo. Gogoberidze gra więcej prawą stroną, gdzie niebezpiecznym graczem jest najmłodszy w zespole, mistrz sportu — prawoskrzydłowy Czkuaseli. Ma on dużą szybkość i strzał. Nie ma tylko szczęścia do wyjątkowo dobrze grającego Flanka. Krakowianin od pierwszej chwili rusza się jak żywe srebro, wchodzi zdecydowanie w akcje, jest szybki, ma dobry wykop. Nieźle spisuje się także Tim, pilnujący pieczołowicie Gagnidze.

GROŹNE SYTUACJE

Pierwsze ataki. Dynamo rozbija Flanek, Tim stara się pomagać mu, a ponadto podaje piłki do przodu. Po jednym z takich podań, Cieślik ma wspaniałą okazję do zdobycia bramki. Marganja wybiega, a Cieślik przerzucając piłkę nad bramkarzem trafia... w poprzeczkę. Za chwilę Marganja łapie niegroźny strzał Alszera. Gra jest wyrównana. Piłka przenosi się błyskawicznie z jednej strony na drugą. W drużynie Unii widać nie tylko obronne akcje Flanka i Cebuli — atak z cofającymi się łącznikami Graczem i Cieślikiem zawiązuje kilka akcji, zagrażając bramce Dynamo.

Ale pod naszą bramką są także groźne sytuacje. Gogoberidze kombinuje z Todrią, ten podaje do Czkuaseli i Szymkowiak dobrze musi trzymać piłkę strzeloną mocno, z rzadko spotykanego ostrego kąta.

Dynamo gra b. ładnie. Przyjmuje piłkę miękko, widać b. dobre wyszkolenie techniczne. Akcje ich zawiązują się głęboko w polu, ale dość często kończą się na naszym przedpolu bez strzału. Blok defensywny Unii jest bardzo spoisty. Flanek gra doskonale; mało ustępuje mu Cebula. Bartyla pilnuje pieczołowicie groźnego Todrię, a Suszczyk rozgrywa się, przechodząc coraz wyraźniej do ofensywy. Cieślik i Gracz, przy takiej grze pomocy, mogą teraz więcej uwagi skierować na bramkę przeciwnika.

Kilka kombinacji Gracza z Cieślikiem z głębi boiska, wypuszczenie do przodu skrzydłowych i Alszera, stwarzają temu ostatniemu kilka sytuacji do strzału. Alszera pilnuje jednak b. dokładnie Dzapszpa i oddanie groźnego strzału jest niezmiernie trudne. Piłka mija kilka razy bramkę Marganja o parę metrów.

Teraz okres lekkiej przewagi Polaków. Dynamowcy z błyskawiczną szybkością poruszają się po boisku. Antadze przed chwilą wspomagał pod bramką Unii Gogoberidze, aby zaraz potem przeszkodzić Alszerowi w strzale na bramkę gości.

PIERWSZY RÓG

W 22 min. Unia zdobyła pierwszy róg. Za chwilę jest drugi róg dla Polaków, po którym Gracz był dosłownie o milimetry od zdobycia prowadzenia. Nie dosięgnął jednak podania Kubickiego. Marganja ma znów piłkę w ręku. Tym razem ściągnął ją z głowy Przecherki (podanie Kubickiego). Jeszcze raz notujemy w tym okresie strzał na bramkę Dynamo. Suszczyk jednak zupełnie niepotrzebnie oddał go ze znacznej odległości, zamiast skierować piłkę do Cieślika.

Od 30 min. zaczyna naciskać Dynamo. Gogoberidze inicjuje jedną akcję za drugą, Szymkowiak ma w tym okresie sporo roboty. Broni jednak pewnie i szczęśliwie. Na szczególną pochwałę zasługuje za obronę nadzwyczaj silnego, oddanego z bliskiej odległości strzału Czkuaseli.

Cebula ustawia się wspaniale i wyłapuje większość podań dynamowców. Flanek gra nadal bez zarzutu. Defensywa nasza jest doskonała.

Trzeba też przyznać obronie gości, że udało się jej powstrzymać zrywy naszego napadu, w którym Przecherka i Kubicki grają jak za najlepszych czasów, w którym Alszer gra jedno z lepszych w tym roku spotkań. Gra obfitująca w wiele emocjonujących momentów nie przyniosła do przerwy bramki żadnej ze stron.

Trenerzy obu zespołów nie mieli lekkich chwil w czasie przerwy. Jak powinna wyglądać obrona bramki, zademonstrowały to obie drużyny dobrze. Nie potrafiły one jednak znaleźć sposobu na celny strzał. Trenerzy niewątpliwie starali się dać swym pupilkom dobrą receptę na zwycięstwo, a sposób był jeden: więcej jeszcze atakować, więcej strzelać.

PROWADZIMY 1:0

Drużyna Dynamo przystąpiła po przerwie do gry z wielkim impetem. Pierwsze minuty mijają pod znakiem wyraźnej przewagi gości, mimo dobrej gry naszej pomocy i obrony. Dynamowcy grają ciągle b. szybko, dochodzą do strzału dość często, ale strzały te są pechowe. Wszystkie mijają bramkę nieznacznie, albo trafiają w ręce Szymkowiaka.

Pierwsze ataki Unii notujemy dopiero w 8 min. Są one tak samo bezskuteczne, jak i napór Dynamo.

Dopiero w 17 min. następuje długo oczekiwana chwila zdobycia pierwszej bramki. Polacy podają sobie tym razem b. dokładnie. Alszer, Gracz i Suszczyk biorą udział w kombinacji zakończonej pięknym strzałem Cieślika. Piłka odbija się o poprzeczkę, później o plecy Marganja, o słupek i dopiero wpada do bramki. Obie drużyny grają z nadzwyczajną ambicją. Dynamo dąży do wyrównania, Unia broni się zawzięcie, a od czasu do czasu notujemy jej, dość groźne, ataki. Tak wygląda obraz meczu do 30 min. W drużynie gości następuje zmiana. Na prawego łącznika wchodzi Dżodżua. Gagnidze przechodzi na skrzydło, schodzi Czkuaseli. Dżodżua wzmacnia wybitnie piątkę ofensywną gości, ale Unia broni się, a do tego, napastnikom Dynamo w dalszym ciągu nie wychodzą strzały.

1:1

Dopiero na 3 min. przed końcem Dynamo wyrównuje. Piłkę z prawego skrzydła Dżodżua skierował do Gogoberidze, ten przerzucił ją na lewą stronę, tam Todria dośrodkowuje piłkę po ciężkiej walce z Bartylą — pod naszą bramką tłok. Wykorzystuje go przytomnie Antadze zdobywając wyrównującą bramkę. Za parę minut sędzia odgwizduje koniec meczu.

Publiczność gorąco żegna obie drużyny, które dały pokaz naprawdę ładnej, emocjonującej gry.

S. Sieniarski



Bramkarz Dynamo Tbilisi Marganja uchwycony ołówkiem E. Alaszewskiego.

Na Torkacie wre życie

Zwycięskie mecze Kolejarza i Górnika

Katowice 28.10 (tel. wł.). Ubiegły tydzień na Torkacie stał pod znakiem ożywionych treningów hokeistów i łyżwiarzy figurowych. Wszyscy ćwiczą bardzo solidnie i niewątpliwie już wkrótce będziemy oglądać lepsze mecze.

Na Torkacie odbywają się obecnie dwa obozy treningowe drużyn wojskowych. Hokeiści CWKS i OWKS Kraków ćwiczą na pełnych obrotach. W sobotę i niedzielę odbyły się mecze hokejowe i popisy łyżwiarskie.

Kolejarz Toruń — reprezentacja ZS Ogniwo 6:3 (1:3, 0:0, 5:0). Bramki dla Kolejarza zdobyli: Polak — 2, Kwaśniewski, Dybowski, Osmański, Rypyść po jednej. Dla Ogniwa: Nowotarski — 2, Gojny — 1. Sędzia Nyc i Łyczakowski, widzów ok. 6.000.

Ogniwo: Ziętek, Kopczyński, Szwabentan, Nowotarski, Lazar, Nikodemowicz, Masełko, Paluch, Huta, Gojny, Handlik. Trener Maciejko.

Kolejarz: Trenk, Brzeski I, Zieliński, Głowiński, Rypyść, Dybowski, Osmański, Kukawka, Polak, Kwaśniewski. Trener Osmański.

Kolejarze z Torunia mają na Torkacie wyrobioną markę. Zyskali oni sobie sympatię publiczności, gdyż grają ładnie dla oka, zespołowo, rzadko uciekają się do złośliwych fauli. Cicho było na trybunach, gdy złożona z 9 Ślązaków reprezentacja Ogniwa prowadziła 3:0. Publiczność dała znak o sobie dopiero po zdobyciu przez Kolejarza pierwszej bramki, a odżyła w trzeciej tercji, gdy szala zwycięstwa przechyliła się na korzyść toruńczyków.

Mecz, chociaż nie stał na specjalnie dobrym poziomie (nie można mieć zresztą o to pretensji do nikogo z uwagi na początek sezonu) mógł się podobać. Tempo było nienajgorsze, a emocjonujących sytuacji, zwłaszcza pod bramką Ogniwa, było wiele. Kolejarzy w pierwszych dwóch tercjach prześladował duży pech. Oddali oni kilkanaście dobrych strzałów na bramkę, zdobywając zaledwie jeden punkt. W trzeciej tercji Ogniwo osłabione kontuzją Nowotarskiego zagubiło się i bramki posypały się jak z rogu obfitości.

Spotkanie to, zorganizowane przez TPP-R, poprzedzone było występami łyżwiarzy katowickiej Stali. Popisy osadnika i Sojki podobały się bardzo zebranej publiczności.

Górnik Janów — Budowlani Opole 13:3 (7:0, 1:2, 5:1). Bramki dla Górnika zdobyli: Wróbel II — 5, Wróbel I — 4, Gansiniec — 2, Poleś II i Wróbel III po jednej. Dla Budowlanych: Czech — 2, Trojanowski — 1. Sędziował Wycisk i Buszman. Widzów ok. 10.000.

Górnik: Węgrzyn, Langer, Januszewicz, Ulman, Gburek, Poleś I, Poleś II, Gansiniec, bracia Wróblowie. Trener Gansiniec.

Budowlani: Bieniek, Żołędziowski, Kucharski, Matuła, Skromkiewicz, Trojanowski, Czech, Snajda, Strociak, Sochol. Trener Żołędziowski.

Tygodniowy trening zrobił swoje. Górnicy już dziś pewnie trzymają się na lodzie, mają niezłą szybkość. Hokeiści z Janowa rozkręcają się w sposób widoczny i już chyba w przyszłym meczu osiągną normalną formę. Dotychczas szwankuje jeszcze celność podań — zwłaszcza prostopadłych, powstają nieporozumienia, wynikłe z małego zgrania.

Nadzia Hnykina - pierwsza w nauce i sporcie

Na starcie finałowego biegu 100 m kobiet w międzynarodowych mistrzostwach Rumunii w Bukareszcie spotkały się sławne zawodniczki. Olimpijska mistrzyni skoku w dal Węgierka Gyarmati — która ostatnio biega z powodzeniem, zapomniawszy trochę o swej poprzedniej specjalności — była pierwszą znakomitością. Druga — to akademicka mistrzyni i rekordzistka świata, reprezentantka NRD Preibisch, którą podziwialiśmy przed kilku tygodniami w Warszawie. Pozostałymi uczestniczkami finału były cztery doskonałe reprezentantki ZSRR: Malszyna, Sofronowa, Seczjenowa i Hnykina.

Najwięcej doświadczenia z tej czwórki miała była mistrzyni Europy Seczjenowa, ale największą nadzieją w biegu finałowym była 18-letnia Nadzia Hnykina.

Młoda reprezentantka ZSRR błysnęła formą już w przedbiegu. Walcząc o miejsce w finale z rekordzistką Węgier na tym dystansie Gyarmati oraz rekordzistką Bułgarii Berkowską, uzyskała znakomity czas 11,8 ustanawiając tym samym rekord Związku Radzieckiego, 0,1 sek. lepszy od liczącego kilka lat rekordu Seczjenowej — 11,9.

100 M — 11,7

Nic dziwnego też, że oczy kilkudziesięciu tysięcy widzów zwrócone były na najmłodszą uczestniczkę finału. Czy powtórzy swój doskonały czas w finale — starali się odgadnąć widzowie, czy zachęcona wspaniałym biegiem Sucharewa zdobędzie się na poprawienie własnego rekordu — pytali zawodnicy radzieccy.

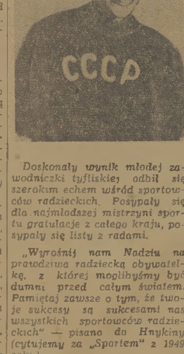
Hnykina wyszła bardzo dobrze ze startu. I później biegła do mety w doskonałym tempie, powiększając uzyskaną na starcie przewagę. Taśmę przerwała Hnykina, zdobywając tytuł mistrzyni Rumunii, w czasie 11,7, co jest nowym rekordem ZSRR, rekordem na najwyższym poziomie światowym (tylko dwa kraje mają lepsze rekordy, ustanowione na długo przez wojną, gdy Hnykina miała za sobą dopiero pierwsze kroki w życiu — wiek 2 — 3 lata).

Wspaniałą serię biegów Hnykiny w Rumunii, zakończył jej start w sztafecie 4 x 200 m. Wraz z Sofronową, Malszyną i Seczjenową wpisała się Hnykina po raz pierwszy na listę rekordzistek świata. Sztafeta ZSRR przebiegła dystans w 1:39,7, co daje przeciętną 24,92. Ale Seczjenowa i Hnykina, rekordzistki ZSRR na tym dystansie (24,7) przebiegły swe odcinki szybciej.

Dwa mistrzostwa Rumunii (100 m i skok w dal), dwa rekordy ZSRR (100 m i 200 m, w którym była druga za Seczjenową, uzyskując ten sam czas — 24,7 i pierwszy rekord świata w życiu, uzyskany razem z koleżankami) — oto plon kilkudniowych startów największej nadziei ZSRR w biegach krótkich — Nadzi Hnykiny.

JEJ PIERWSZY REKORD

Nazwisko Hnykiny na łamach sportowej prasy radzieckiej ukazało się pierwszy raz przed trzema laty. 15-letnia wówczas uczennica tyfliskiego gimnazjum żeńskiego, skoczyła w dal 559, ustanawiając tym rekord ZSRR dla dziewcząt od 15 — 16 lat i zdobywając zarazem tytuł mistrza sportu.



Doskonały wynik młodej zawodniczki tyfliskiej odbił się szerokim echem wśród sportowców radzieckich. Posypały się dla najmłodszej mistrzyni sportu gratulacje z całego kraju, posypały się listy z radami.

„Wyrośnij nam Nadziu na prawdziwą radziecką obywatelkę, z której moglibyśmy być dumni przed całym światem. Pamiętaj zawsze o tym, że twoje sukcesy są sukcesami nas wszystkich sportowców radzieckich" — pisano do Hnykiny (cytujemy za „Sportem" z 1949 roku).

PIERWSZA W NAUCE

I Nadzia Hnykina postępowała w myśl życzeń radzieckich sportowców. Sukcesy sportowe nie przewróciły jej w głowie. Nadzia, 15-letnie, skromne dziewczę z warkoczykami, słuchała z uwagą na boisku trenera Borysa Tachtarowa, w szkole z taką samą uwagą słuchała wykładów nauczycieli. Robiła wielkie postępy w sporcie, tak samo wyróżniała się w nauce.

Rok 1949 przyniósł Hnykinie dalsze sukcesy sportowe. Ustanowiła ona rekordy ZSRR dla dziewcząt od 15 — 16 lat w biegach 60 m — 7,7; 200 m — 26,4; 300 m — 41,4. Najcenniejszym jej osiągnięciem był jednak rekord Związku Radzieckiego w skoku w dal — rekord nie tylko dla dziewcząt, ale i dla seniorek.

Nadzia Hnykina miała zaledwie rok, gdy Halina Turowa skoczyła 580, co było przez 15 lat najlepszym wynikiem ZSRR w skoku w dal kobiet. W październiku 1949 roku Hnykina rekord ten wymazała z tabeli, osiągając w rodzinnym Tyflisie 582.

Z MEDALE

Niedługo cieszyła się Hnykina wszechzwiązkowym rekordem. Przyszła wspaniała seria ataków Czudiny, która wielokrotnie poprawiła rekord, osiągając w tym roku 611. Nazwisko Hnykiny pozostało tylko na liście rekordzistek dla dziewcząt. W okresie wielkiej formy Czudiny o Nadzi mało było słychać. Najpoważniejsza kandydatka do przekroczenia 6 m w skoku w dal w r. 1950 rozpoczęła ostatni rok nauki w 22 żeńskim gimnazjum w Tyflisie.

Nadzia trenowała, ale naukę postawiła na pierwszym planie. Była bardzo dobrą uczennicą, chciała być najlepszą. I osiągnęła swój cel. Wiosną bieżącego roku ukończyła gimnazjum, zdobywając za postępy w nauce złoty medal. Drugi złoty medal zdobyła jesienią na mistrzostwach ZSRR. Nadzia nie startowała już w skoku w dal. Uczestniczyła w biegu na 100 m.

SPORT I FILOLOGIA

W przedbiegu przegrała z Ireną Turową, córką byłej rekordzistki ZSRR w skoku w dal. W finale odniosła jednak pewne zwycięstwo, wygrywając z byłą mistrzynią Europy i rekordzistką ZSRR — Seczjenową oraz Turową. To był pierwszy tegoroczny, poważny start Hnykiny. A później przyszły inne i posypały się rekordy.

18-letnia Nadzia Hnykina, która wpisała się na listę rekordzistek świata w sztafecie, nie powiedziała w sporcie jeszcze ostatniego słowa. Jej możliwości, to indywidualne rekordy świata.

Do osiągnięcia tych rekordów z ambicją i wolą, spotykaną u każdego radzieckiego sportowca, z pewnością dążyć będzie Hnykina, dziś już słuchaczka wydziału filozoficznego tyfliskiego uniwersytetu — pierwsza w nauce, pierwsza w sporcie.

S. S.

Ostatnia zmiana terminarza ligowego

W związku ze zmianą terminów spotkań piłkarzy Dynamo Tbilisi uległ również zmianie terminarz zawodów I ligi. Ostatnie spotkania ligowe odbędą się w następujących terminach:

1 listopada

Budowlani Chorzów — CWKS
Gwardia Kr. — Kolejarz W-wa
Kolejarz Pozn. — Włókniarz Kr.
Gwardia Szczecin — Unia Chorzów
Górnik Radlin — Włókniarz Łódź

4 listopada

Ogniwo Kraków — CWKS
Kolejarz W-wa — Budowlani Ch.
Gwardia Kr. — Ogniwo Bytom
Unia Chorzów — Włókniarz Kr.

4 listopada odbędą się również dwa ostatnie spotkania o wejście do I ligi:
OWKS Kr. — Gwardia W-wa
Górnik Wałbrzych — Budowlani Gdańsk.

Koszykarze Włókniarza Łódź przegrywają ze Stalą Poznań

POZNAŃ 28.10 (tel. wł.). — Stal Poznań—Włókniarz Łódź 42:41 (23:23).

Włókniarz: Maciejewski — 15, Karczmarek — 6, Waligórski — 5, Żyliński — 5, Wojciechowski — 4, Śmigielski — 2, Jańczak — 2, Jabłoński—0.

Stal: Klewenhagen — 12, Wybieralski — 9, Marciniak — 7, Kubicki — 6, Kałek — 2, Ostański — 2, Jaśkowski — 2, Młynarski — 2. Sędziowali Przeździecki (Bydg.) i Rusiecki (Olszt.). Widzów ponad 300 osób.

Mecz był bardzo żywy i emocjonujący. Drużyna łódzka z miejsca objęła prowadzenie i po kilku minutach wynik brzmiał 7:0. W tym czasie zawodnicy Stali grali bardzo nerwowo, dopiero po udanym koszu Wybieralskiego miejscowi powoli, lecz systematycznie zaczynają dochodzić swego przeciwnika. W 12 minucie gry wynik brzmi już 16:15 dla Stali. Odtąd prowadzenie zmienia się jak w kalejdoskopie i pierwsza część kończy się remisie.

Po zmianie stron Stal obejmuje prowadzenie i na 6 minut przed końcem prowadzi już 40:33. Ostatni zryw łodzian pozwala im jednak ze strzału Karczmarka zmniejszyć różnicę do 1 punktu.

Drużyna Stali wygrała mecz zasłużenie. Doskonale taktycznie zagrał Kubicki, który był motorem wszelkich akcji. Obok niego wyróżnić należy Klewenhagena, Wybieralskiego, Marciniaka oraz młodego Ostańskiego.

Drużyna łódzka, której początkowo wszystkie strzały wychodziły, po wyrównaniu przez miejscowych różnicy punktowej, zaczęła grać nerwowo. Dobrze spisali się: Maciejewski, Karczmarek i Waligórski. Żyliński zagrał [illegible] z Kolejarzem.

TABELA

1. Gwardia Kr. (1)	2:0	126:74
2. Spójnia Ł. (2)	2:0	86:73
3. Ogniwo Kr. (3)	2:0	83:74
4. Spójnia Gd. (4)	1:1	77:69
5. AZS (W-wa) (5)	1:1	91:92
6. Włókn. Ł. (6)	1:2	121:124
7. CWKS (7)	1:1	98:107
8. Stal Pozn. (10)	1:1	84:100
9. Kol. (W.) (8)	0:2	86:99
10. Kol. Ostr. (9)	0:1	39:48
11. Kol. Pozn. (11)	0:2	58:99

Sukces Dziury na Muchawcu

KATOWICE, 28.10. (tel. wł.). Na zakończenie sezonu startowali na torze w Muchawcu, najlepsi polscy żużlowcy, walcząc o nagrodę TPPR. Na starcie stanęli czołowi polscy zawodnicy z Olejniczakiem, Glapiakiem, Spyrą i Bonnnem na czele. Zabrakło tylko mistrza Szwendrowskiego.

Po emocjonujących walkach pierwsze miejsce niespodziewanie zajął Dziura, zdobywając 12 pkt. Na drugim uplasował się Glapiak — 11 pkt., 3. Spyra — 10 pkt., 4. Olejniczak — 9 pkt., 5. Malinowski — 8 pkt.

Oczy i uszy świata

TBILISI. Rozpoczęły się tu XIV mistrzostwa ZSRR w siatkówce z udziałem 48 najlepszych zespołów męskich i żeńskich.

SZTOKHOLM. Czołowi tenisiści szwedzcy, których oczekuje międzystrefowa rozgrywka o puchar Davisa, ponieśli niespodziewaną porażkę. W pierwszej kolejce turnieju w Sztokholmie na krytych kortach — Belg Washer wyeliminował Bergelina 6:4, 6:4, 2:6, 6:4. Duńczyk Nielsen pokonał Davidssona [illegible].

W grze podwójnej para Nielsen, Washer pokonała zespół Bergelin Davidsson 6:4, 6:4, 6:3.

BERLIN. Mistrzostwa w hokeju na lodzie NRD: Einheit Süd Dresden — Volkspolizei Berlin 8:4.

MOSKWA. W ciągu bieżącego roku liczba sportowców wiejskich w ZSRR wzrosła o przeszło milion osób. W kołchozach powstało ponad 18 tys. nowych kół sportowych.

BUDAPESZT. 18 m Csanyi — 10,7, w dal Foldessi — 7 m 20, oszczep Varaszegy — 65 m 65, młot Nemeth — 57 m 39, Faher ustanowiła nowy rekord w rzucie kulą [illegible].

MEDIOLAN. Zucconelli ustanowił nowy rekord kolarski dla amatorów. W jeździe godzinnej uzyskał 43 km 102 m. Już w kilka dni później rekord Zucconeliego został pobity przez Aureggiego, który uzyskał 43 km 348 m.

PARYŻ. 1 listopada piłkarze francuscy grają na dwóch frontach. W Paryżu Francja spotka się z Austrią, a w Bordeaux Francja B z Turcją.

TALLIN. Valman poprawił o 1,5 m rekord juniorów ZSRR w rzucie oszczepem, uzyskując wynik [illegible].

ALEKSANDRIA. Na Igrzyskach śródziemnomorskich Francuz Boiteux przepłynął 1500 m w — 19:32,9.

LONDYN. W meczu bokserów amatorów drużyna Londynu pokonała ekipę Frankfurtu 12:8.

PRZEGLĄD SPORTOWY
Redaguje Komitet
Nakładem
Instytutu Prasy „Czytelnik"
Redakcja
Warszawa, ul. Nowogrodzka 40
Tel. 8-70-03, 8-70-01, 8-28-04, 8-82-31
Administracja:
Warszawa, ul. Wiejska 12
Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Dom Słowa Polskiego"
8-B-44064

Budowlani Gdańsk w I lidze po zwycięstwie nad Gwardią W-wa 3:1

Gwardia W-wa — Budowlani Gdańsk 1:3 (0:2). Bramki dla Budowlanych strzelili: Kokot II w 29 i 33 min. oraz Wolański w 59 min.; dla Gwardii jedyną bramkę zdobył z rzutu karnego Olszewski w 72 min.

Sędzia Szperling (Łódź). Widzów 10 tys.

Gwardia — Paprotny, Hachorek, Stykowski, Kopański, Maruszewicz, Brzozowski, Olszewski, Jankowski, Cichocki, Piechaczek i Ochmański.

Budowlani — Gruner, Kusz, Lenc, Kokot III, Kamzela, Nierychło, Kokot II, Goździk, Gronowski, Wolański (Nowakowski), Baszkiewicz.

Nigdy jeszcze mecz Gwardii nie cieszył się tak wielkim zainteresowaniem. Nie ma w tym nic dziwnego, jeśli weźmiemy pod uwagę, że zwycięzca tego spotkania miał zapewniony awans do I ligi piłkarskiej.

Na trybunach znalazło się około 4 tys. gdańszczan, którzy przyjechali do Warszawy na decydujący mecz swych pupilów.

Zwycięstwo Budowlanych było najzupełniej zasłużone, a mogło być nawet wyższe, gdyby gdańszczanie nie ograniczyli się po przerwie do gry defensywnej. Zespół ten zagrał przede wszystkim bardzo ambitnie i temu głównie zawdzięcza zwycięstwo.

Gwardia zagrała źle. W ataku występuje 4 dobrych strzelców, a w meczu z Budowlanymi jedyna bramka, strzelona przez Gwardię padła... z rzutu karnego. Indywidualnymi zagraniami przy mądrej grze defensywy przeciwnika nie można wiele wskórać.

Przyczyny porażki drużyny stołecznej szukać należy także w słabej grze środkowej trójki napastników, przy czym Cichockiego zwolennicy Budowlanych nazywali w niedzielę 12 zawodnikiem własnego zespołu.

Pomocnicy, prócz Maruszewicza, który był najlepszym zawodnikiem Gwardii, grali słabo, nie zasilali piłkami ataku, nie kryli przeciwników. Obrońcom mamy do zarzucenia zbyt dużą ilość „kiksów" i wysokie dalekie podania, które zawsze prawie stawały się łupem zawodników Budowlanych. Bramkarz Paprotny ma na sumieniu trzecią bramkę.

W zespole Budowlanych na wyróżnienie zasługuje Kokot II, który był motorem drużyny. Wyrabiał on pozycje kolegom, walczył o piłkę, cofając się głęboko do tyłu, sam strzelał dużo i celnie. Godnym parnerem był również Gronowski, niepokojący często Paprotnego oraz szybki i dobry technicznie Baszkiewicz.

W pomocy, dobrze spełniającej swe zadanie, wybijali się Kokot III i Kamzela. Bramkarz Gruner nie miał trudnego zadania, a interwencje jego były pewne. (a.c.)



To nie bramka. Paprotny (Gw. W-wa) wypiąstkował piłkę na róg w niedzielnym meczu z Budowlanymi Gdańsk 1:3. Foto E. Franckowiak

OWKS Kr. w walce o I ligę zwycięża Górnika Wałbrzych 2:1

Kraków, 28.10. (tel. wł.). OWKS — Górnik Wałbrzych 2:1 (2:1). Bramki zdobyli: dla OWKS Durniok — 2, dla Górnika Ignaczak. Sędzia Fomin (z Radomia). Widzów ok. 5 tys.

OWKS: Hajduk (Liszka), Durniok, Masłoń, Feluś, Musiał, Nowak, Kroczek, Więcek, Hejosz (Kucharski), Krajewski, Dwernicki.

Górnik: Woźniak (Kosowski), Pawełczyk, Kajdziński, Rybczyk, Stoły, Motylewski, Kulikowski I, Syk, Pietrzak, Paluszek, Ignaczak, (Kulikowski II).

Drużyna Wałbrzycha, która w walce o I ligę nie odegrała poważniejszej roli, stawiła wojskowym zacięty opór, ulegając minimalnie po wyrównanym, ambitnym spotkaniu.

W porównaniu sił i umiejętności zwycięstwo wojskowych jest sprawiedliwe. Byli oni zespołem bardziej dojrzałym zarówno technicznie jak i taktycznie. Najlepszym graczem OWKS był Durniok. Jego spokój i opanowanie umożliwiły mu wyjaśnienie niejednej, groźnej sytuacji pod bramką OWKS-u, jakie stwarzali tam głównie Kulikowski i Syk, najgroźniejsza dwójka w drużynie pokonanych.

Oprócz wymienionych, na wyróżnienie zasługują: Masłoń, Kroczek w OWKS oraz Kajdziński i Stoły w Górniku.

*

Rozgrywki finałowe mistrzów czterech grup II-ligowych o wejście do I klasy państwowej wkroczyły w stadium końcowe. Drużynom pozostało do rozegrania jeszcze tylko po jednym spotkaniu. Odbędą się one w najbliższą niedzielę i przyniosą następujące zestawienie par: w Krakowie OWKS gościć będzie stołeczną Gwardię; a gdańscy Budowlani wyjadą na ostatni już mecz do Wałbrzycha.

Niedzielne spotkanie Gwardii z Budowlanymi, zakończyło się zasłużonym zwycięstwem Budowlanych 3:1. Zwycięstwo w tym meczu sprawiło, że Budowlani uzyskali awans bez względu na wynik meczu z Górnikiem Wałbrzych.

Kto będzie drugim beniaminkiem ligowym? Trudno na to pytanie odpowiedzieć. Będzie nim napewno zwycięzca niedzielnego meczu krakowskiego między OWKS a Gwardią. Kto może wygrać? To wielki znak zapytania. Własny teren przemawia za OWKS-em, większa rutyna i możliwości za Gwardią. O wyniku dowiemy się za tydzień.

Poziom drużyn, które awansują do Ligi jest bardzo słaby. Jeśli w okresie zimowym zespoły awansujące nie zmienią swego systemu gry i nie wzmocnią swych szeregów z góry już będą skazane, podobnie jak to się dzieje z Ogniwem Bytom i Gwardią Szczecin, na spadek, chociaż od pozostałych drużyn II-ligowych są znacznie lepsze.

TABELKA

1. Budowl. Gd. (2)	5	8	12: 7
2. Gwardia W-wa (1)	5	6	13: 9
3. OWKS Kr. (3)	5	6	6: 9
4. Górn. Wałb. (4)	5	0	4:10

Trzeci mecz w Polsce wygrali Finowie ze Stalą 4:3

Poznań 28.10 (tel. wł.). Reprezentacja robotnicza Finlandii (TUL) — reprezentacja ZS Stal 4:3 (2:2). Bramki dla Finów zdobyli Lahti w 29 min i 39 min, Hakala w 76 min i jedna samobójcza w 87 min. Dla Stali — jedna samobójcza w 24 min, Majewski w 26 min, oraz Strzygalski w 58 min z rzutu karnego. Sędziował bardzo dobrze, Fin Morsky. Widzów około 12.000.

TUL: Helispuro, Koivisto, Laakso, Himberg, Kalaveinen, Samanberg, Forss, Tameinen, (Salo), Saastomeinen, Salo, (Tameinen), Lahti.

STAL: Krystkowiak, Pyda, Horas, Anioła, Strzygalski, Czapczyk, Wieczorek, Sławek, (Sikora), Majewski, (Godek), Sikora, (Witczak), Kręzel, Smólski (Szymura).

Drużyna fińska wygrała spotkanie zasłużenie i wypadła, na tle słabo grającej Stali zestawionej z zawodników poznańskich i sosnowieckich, bardzo dobrze. Podbiła publiczność swą dżentelmeńską grą, górowała lepszym startem do piłki, skutecznością strzałową oraz kondycją. Przede wszystkim, drużyna gości umiała wyzyskać skutecznie wszystkie błędy defensywy Stali, przeprowadzając ataki przeważnie skrzydłami. Na wyróżnienie zasługuje bramkarz Helispuro, obrońca Koivisto oraz napastnicy Salo i Saastomeinen.

Drużyna Stali była nierozumiejącym się zlepkiem. Między poszczególnymi liniami brak było powiązania, a atak przeprowadził dosłownie tylko dwie udane akcje. Ponadto napastnicy Stali razili niedyspozycją strzałową. Na wysokości zadania stanęli jedynie: Anioła w obronie oraz Strzygalski w pomocy. Czapczyk jako stoper miał dużo jasnych momentów, jednak z dwóch jego błędów goście uzyskali dwie bramki. Również Krystkowiak w bramce zagrał słabo, ponosząc winę za ostatnią bramkę zdobytą przez gości.

Po obustronnych atakach Stal zdobywa w 24 minucie prowadzenie ze strzału samobójczego środkowego pomocnika, który przeniósł piłkę obok wybiegającego Helispuro do własnej bramki. W 2 minuty później Majewski podwyższył na 2:0. W 29 min. Czapczyk zatrzymuje piłkę ręką przed polem karnym, a Lahti strzałem nie do obrony uzyskuje pierwszy punkt dla swych barw. Ten sam zawodnik uzyskuje w 59 minucie wyrównanie.

Po zmianie stron Stal zaczyna coraz bardziej przeważać i w 58 m. in. podyktowany rzut karny zamienia Strzygalski w trzecią bramkę dla Stali. Finowie powoli otrząsają się z przewagi przejmując inicjatywę. Z winy Czapczyka, Hakala uzyskuje w 31 min wyrównanie, a na trzy minuty przed końcem gry dośrodkowanie Saastomeinena skierował Krystkowiak do własnej bramki.

Marsze Jesienne trwają

W trzecim terminie marszów jesiennych startowało na stadionie WSWŁ w Krakowie 661 uczestników, w tym 403 kobiet, członków AZS. Z zrzeszenia AZS brało udział w tegorocznych marszach jesiennych 3.320 uczestników, w tym 910 kobiet.

W Warszawie startowało 4.160 osób.

Bardzo dobrze wypadła w marszach młodzież akademicka, która startowała w AWF i na Polu Mokotowskim. W AWF startowało 2.938 studentów, w tym 1215 mężczyzn i 808 kobiet. Normy uzyskało 1082 studentów i 623 studentek. Najliczniej reprezentowana była Wyższa Szkoła Pedagogiczna.

Na Polu Mokotowskim, gdzie maszerowali studenci z SGPiS stanęło na starcie 170 studentów i 90 studentek. Normy wymagane na SPO uzyskali wszyscy.

*

W dalszym etapie marszów jesiennych na terenie miasta Lublina startowało 508 zawodników, w tym 187 kobiet. Normy na odznakę SPO zdobyło 447 osób.

Trener radziecki Minajew na meczu Górnik Radl.—Kolejarz Pozn. 3:1

KATOWICE 28.10. (tel. wł.) Górnik Radlin — Kolejarz Poznań 3:1 (1:1). Bramki strzelili w 18 min. Sobek, w 44 min. Urbaniak, w 60 min. Szleger i w 85 min. Kurzeja. Sędziował — wobec nieprzybycia sędziego Szlegera — Brawański z Rybnika. Widzów 5.000.

Górnik: Budny, Budziński, Bober, Zdrzałek, Grzegoszczyk, Kurzeja, Sobek, Krasówka, Franke, Szleger, Wiśniowski. Trener Dziwisz.

Kolejarz: Pokorski, Lepka, Deska, Czapczyk, Tarka, Chudziak, Polka, (Kołtuniak), Wrzenczyk, Anioła, Gogolewski, Urbaniak. Trener Balcer.

Przed rozpoczęciem zawodów kierownik sekcji piłki nożnej ZS Górnik Radlin zapoznał publiczność z naganą, jaką klub otrzymał w związku z zajściami, które miały miejsce na meczu z Włókniarzem krakowskim. Zaapelował do publiczności o sportowe zachowanie się. Apel ten poskutkował i spotkanie upłynęło w atmosferze czysto sportowej.

Spotkanie stało na dobrym poziomie, do czego przyczyniła się szybka i płynna gra obu zespołów. Górnicy lepszej technice poznaniaków przeciwstawili lepszą kondycję, szybkość i ambicję. Najlepiej spisali się skrzydłowi: Wiśniowski i Sobek, którzy byli organizatorami licznych niebezpiecznych sytuacji i niepokoili często Pokorskiego. Krasówka, Franke i Szleger natomiast grali poniżej swoich możliwości. Pomoc i obrona, jak zwykle, twarda i nieustępliwa wkraczała zdecydowanie w akcje.

U Kolejarzy najlepszą formacją była pomoc, w której wyróżnił się Tarka. Obrońcy nie umieli sobie dać rady z szybkimi skrzydłowymi Górnika, dopuszczając do groźnych sytuacji. W ataku Anioła nie mógł się oswobodzić z pieczołowitej opieki Grzegoszczyka i zaprzepaścił dwa idealne momenty do strzelenia bramki. Pokorski bronił bardzo ładnie, skutecznie interweniując w beznadziejnych wprost sytuacjach.

Najładniejszą bramkę dnia strzelił Kurzeja, który z 17 metrów ulokował w siatce piłkę nie do obrony.

Na meczu obecny był trener bawiącej w Polsce drużyny Dynamo Tbilisi Minajew, który z zaciekawieniem obserwował zawody. Przecież na boisku grało 10 aktorów przyszłego przeciwnika dynamowców. Po meczu zwróciliśmy się do trenera Minajewa z prośbą o podzielenie się swoimi uwagami.

Zdaniem jego, zasadniczym błędem naszych środkowych pomocników jest trzymanie się daleko w tyle. Dotyczy to przede wszystkim Tarki. Najlepiej podobał mu się Wiśniowski, który poza szybkością posiada dobrą orientację i z miejsca podaje piłki. Aniole zarzuca brak inicjatywy w kierunku zmieniania pozycji z innymi zawodnikami z ataku.

R. R.

Jedna bramka decyduje
Włókniarz Łódź—Ogniwo Kraków 1:0

ŁÓDŹ 28.10. (tel. wł.) Włókniarz (Ł) — Ogniwo (Kr) 1:0 (0:0). Bramkę strzelił Hogendorf, sędziował Szczur (Katowice). Widzów 10 tys.

Włókniarz: Szczurzyński, Włodarczyk, Fijakowiecki (Baran), Urban, Stusio, Wapiennik, Różycki, Paces, Szymborski, (Baran), Olejniczak, Hogendorf. Trener Drabiński.

Ogniwo: Bajor, Gędłek, Glimas, Mazur, Kaszuba, Kolasa, Pawłowski, Rajter, Halkiewicz, Kadłuczka, Bobula. Trener Jesionka.

Mecz z Ogniwem nie należał do spotkań zbyt interesujących. Gra była wyrównana i stała na przeciętnym poziomie. Piłkarze Ogniwa tworzyli zespół bardziej wyrównany i lepiej przygotowany technicznie.

Bramkarz Włókniarza zagrał i tym razem doskonale, wykazując duże opanowanie nerwowe. Jemu to przede wszystkim zawdzięczać powinien Włókniarz zwycięstwo.

Jedyna bramka padła w 30 minucie po przerwie. (jn)

CWKS gra coraz słabiej i przegrywa z Ogniwem Bytom 0:1

CWKS — Ogniwo Bytom 0:1 (0:1). Bramkę strzelił w 18 min. Wiśniewski. Sędzia: Gryniewski (Łódź), widzów 4.000.

CWKS: Stefaniszyn (Kłaczek), Korynt, Zieliński, Łyszczarz, Orłowski, Oprych, Sąsiadek, Szczepański, Breiter, Olejnik, Jezierski. Trener: Kuchar.

Ogniwo: Skromny, Kubiak, Cichoń, Narloch, Lelonek, Strzewiczek, Jerominek, Trampisz, Moskocz, Wieczorek, Wiśniewski. Trener. Słonecki.

Ogniwo ostro broni się przed spadkiem z ligi, który w obecnej sytuacji jest niestety nieunikniony.

W niedzielnym meczu z CWKS bytomiacy byli przez cały nieomal czas stroną atakującą. Grali twardo, ambitnie a akcje ich były składne, choć często przypadkowe.

Atak bytomski szybko zdobywał teren, ale pod bramką gubił się, używał wielu niepotrzebnych podań i w rezultacie padła tylko jedna bramka.

CWKS rozegrał bardzo słaby mecz. We wszystkich liniach nie widać było myśli, zabrakło kondycji i ambicji do walki. Nawet w ostatnich chwilach, kiedy wojskowi atakowali, chcąc wyrównać, widać było, że robią to na siłę, bez przekonania.

Jedyną bramkę strzelił w 18 minucie Wiśniewski, przejmując na głowę dośrodkowanie Jerominka. W 15 min. po przerwie CWKS strzelił wyrównującą bramkę, której sędzia nie uznał (spalony).

Tuż przed przerwą kontuzjowany został Stefaniszyn, którego z powodzeniem zastąpił Kłaczek. Rezerwowy bramkarz CWKS miał kilka udanych interwencji, a obrona wolnego, bitego przez Cichonia wystawia mu jak najlepszą notę. (ptr)

Z trudem wygrali Budowlani Ch. z Gwardią Szczecin 1:0

Katowice. 28.10 (tel. wł.). Budowlani Chorzów — Gwardia Szczecin 1:0 (0:0). Bramkę w 60 min zdobył Januszek. Sędzia Sieradzki z Bydgoszczy, widzów ok. 3.000.

Budowlani: Janik, Karmański, Janduda, Grzywocz, Wieczorek, Gajdzik, Glanc, Kulik, (Januszek), Barański, Pilarek, Sulik. Trener Piątek.

Gwardia: Serkowski, Wielga, Stachecki, Boroń, Derdziński, Stefanik, Piątek, Suchogórski, Piszak, Opitz, Bartczak. Trener Czyżewski.

Z wielkim trudem udało się Budowlanym zwyciężyć Gwardię, która różnicę, dzielącą ich od gospodarzy w technicznym opanowaniu piłki, wyrównywała ambitną grą. Tego waloru w meczu tym nie zaprezentowali gospodarze. Barański grał wręcz bez serca, i robił wrażenie obrażonego za to, że trener przesunął go ze środka ataku, gdzie zagrywał marnie, na lewe skrzydło. Najwartościowszym zawodnikiem na boisku był znów Wieczorek. Po przerwie zagrał on na bocznej pomocy i zasilał atak celnymi podaniami.

Jedyną bramkę zdobył rezerwowy piłkarz Januszek, który na boisko wszedł po zmianie pól.

Gwardia grała ambitnie. Kilka razy udało się szczeciniakom zmylić defensywę gospodarzy szybkimi zagraniami, jednak brak w ataku dobrego strzelca nie pozwolił na zdobycie bramek, które mogły paść. Najlepszy napastnik gości Opitz dwukrotnie nie wykorzystał dobrych okazji, trafiając dwa razy z bliskiej odległości w słupek. Również o napastnikach chorzowskich nie można powiedzieć, żeby byli skutecznymi strzelcami. (J. B.)

Bokserzy Wrocławia zwyciężają Kielce 13:7
Dwa mecze o puchar St. KKF

RADOM 28.10. (tel. wł.) Wrocław — Kielce 13:7. W Radomiu odbyło się w ramach Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej towarzyskie spotkanie pięściarskie Wrocław — Kielce. Przy wyrównanych umiejętnościach technicznych zawodnicy kielecccy wykazali słabszą kondycję przegrywając z reguły trzecią rundę. Poszczególne walki dały następujące wyniki (na pierwszym miejscu goście według kolejności wag):

Łakomy po wyrównanej walce dzięki silniejszym ciosom wygrał z Walczakiem. Faska osłabiwszy Zapalskiego ciosami w korpus osiągnął w 3 r. wysoką przewagę wygrywając spotkanie. Szczygielski przegrał z lepszym technicznie i ruchliwszym Drogoszem, Walaga dzięki rutynie pokonał twardego Lichotę, Kurowski mimo utraty pierwszej rundy zdołał wywalczyć zwycięstwo nad Jaskólskim (była to jedna z ładniejszych walk), Kula dublowanym lewym prostym niedopuścił do głosu groźnego Łużańczyka wygrywając walkę, Mańkowski zremisował z Gregorkiem po spotkaniu raczej zapaśniczym niż pięściarskim. Berlik przegrał po wyrównanej walce na skutek otrzymania dwóch napomnień z Siedlaskiem. Gondek po ładnej i prowadzonej w żywym tempie walce przegrał z Koziem. Jeż uporał się dopiero w 3 r. przez t. k.o. z Kowalczykiem.

Sędziował w ringu Gronowski z Warszawy. Na punkty Zarzycki (Kielce), Szczepan (Wrocław) i Kochański (Łódź).

W ramach rozgrywek o puchar St. KKF w sobotę Gwardia pokonała Spójnię 11:7, a Kolejarz zremisował ze Spójnią 10:10. Ten ostatni mecz był bardzo emocjonujący.

W muszej Bratczak uzyskał punkty wo na skutek nadwagi Szulima (S). W meczu towarzyskim wygrał Bartczak. W koguciej Dolecki (K) zwyciężył Katonę w 3 r. na skutek dyskwalifikacji. W piórkowej Maćkowski (S) wygrał ze Szczurkowskim. W lekkiej Rosiak (S) wypunktował Kreczmańskiego. W lekkopółśredniej Błach (S) pokonał Nowaka. W półśredniej Karpiński (K) nieznacznie wygrał z Pydą. W lekko-średniej Króliczak (K) zdobył punkty wo. W półciężkiej Marzec zwyciężył Baczewskiego (W). W ciężkiej Pargoł (S) poddał się w 1 r. 17-letniemu Jeżowi.

Konferencja Polskiego Komitetu Olimpijskiego

W piątek, 26 bm. odbyła się w Warszawie konferencja Polskiego Komitetu Olimpijskiego.

„Na konferencji, w której wzięli udział przedstawiciele wszystkich sekcji GKKF, przedyskutowany został plan przygotowań poszczególnych dyscyplin sportu do Igrzysk Olimpijskich w Oslo i Helsinkach.

Na Olimpiadzie Zimowej w Oslo Polskę będą reprezentować narciarze i hokeiści. W Olimpiadzie Letniej w Helsinkach wezmą udział polscy lekkoatleci, gimnastycy, koszykarze, szermierze, bokserzy, strzelcy, pływacy, wioślarze oraz piłkarze.

Reprezentacja Polski weźmie również udział w Olimpiadzie Szachowej, która odbędzie się w 1952 roku w Helsinkach.

korespondenci terenowi donoszą

Ogniwo Suchedniów pracuje na właściwej bazie

Do niedawna jeszcze uważano, że Ogniwo w Suchedniowie nastawione jest wyłącznie na piłkę nożną. Istotnie tak było. Posiadając drużynę w klasie wojewódzkiej rada koła o żadnej innej dyscyplinie sportu nie myślała. Inne sekcje istniały tylko na papierze.

Tak było do niedawna, a jak jest dziś?

Działacze sportowi Ogniwa przeprowadzili samokrytykę i przy pomocy młodszych kolegów z ZMP oraz PKKF, naprawili błędy.

Dziś członkowie Ogniwa posiadają już 25 odznak SPO i BSPO, a do końca bt. zdobędą dalsze 20 odznak, do których uzyskania brak im tylko kilku norm.

Sekcja lekkoatletyczna zdobyła na 1-okręgowych mistrzostwach lekkoatletycznych w Gorzowie 3 miejsce zespołowo, po Gorzowie i Zielonej Górze. Zawodnik Ogniwa Pakuła zdobył tytuł mistrza ZS Ogniwo w skoku w dal i startował na Spartakiadzie.

Ogniwo Suchedniów ma również czynną sekcję szczypiorniaka, koszykówki i siatkówki. W świetlicy koła jest zawsze pełno sportowców, którzy rozgrywają mistrzostwa szachowe i ping-pongowe.

Są to niewątpliwie duże osiągnięcia. ZMP-owcy, którzy zostali dokooptowani do rady koła, potrafili wraz ze starszymi kolegami, umasowić sport i postawić go na właściwej [illegible].

Hieronim Szczególa
Suchedniów

Brak zainteresowania lekkoatletyką we Włocławku

Dlaczego nie organizuje się zawodów lekkoatletycznych we Włocławku? Pytanie to nurtuje zawodników i kibiców tej pięknej dziedziny sportu. W roku bieżącym oprócz zawodów szkolnych, odbyła się tylko jedna impreza lekkoatletyczna — mistrzostwa miasta Włocławka. Zawody te wykazały wielki zapał młodzieży do lekkoatletyki. Osiągnięte wyniki były b. dobre. Ale cóż? Od tej pory zapomniano zupełnie o lekkoatletyce.

Na dobrej niegdyś bieżni stadionu ZKS Spójnia jest coraz bardziej zielono, chwasty zarastają bieżnię. Często spotyka się grupki młodzieży, która z zapałem trenuje, lecz z biegiem czasu, z braku imprez lekkoatletycznych, zawodnicy przestają ćwiczyć i marnują się talenty. Istnieją teoretycznie sekcje lekkoatletyczne ZKS Spójnia i ZKS Unia, lecz członkowie sekcji zamiast organizować jakieś propagandowe zawody lekkoatletyczne, sami przestali trenować. Unia i Spójnia we Włocławku popierają tylko boks i piłkę nożną, natomiast nie interesują się zupełnie lekkoatletyką. A przecież lekkoatletyka jest podstawą wszystkich dziedzin sportu. Warto, aby MKKF oraz miejscowe kluby ocknęły się i pomyślały o zaplanowaniu oraz przygotowaniu imprez lekkoatletycznych na przyszły sezon.

Jacek Wójcik
Włocławek

Szczypiornistki Unii Łódź mistrzyniami Polski

ŁÓDŹ 28.10. (tel. wł.) — Finałowe rewanżowe spotkanie o tytuł mistrza Polski w szczypiorniaku żeńskim, rozegrane między łódzką Unią a krakowskim Ogniwem, zakończyło się nieznacznym zwycięstwem łodzianek 3:2 (3:1).

Gra stała na stosunkowo słabym poziomie. Bramki dla Unii zdobyły: Zakrzewska — 2, Wróbel — 1; dla Ogniwa: Drozdowska i Gażyńska — po 1. Sędziował Raczyński z Łodzi. Widzów 1.000 osób.

Wobec tego, że w pierwszym meczu, rozegranym tydzień temu w Krakowie, Unia wygrała 6:1, łodzianki zdobyły tytuł mistrza Polski.

Budowlani Chorzów prowadzą w finałach szczypiorniaka

Katowice, 28.10 (tel. wł.) Druga runda rozgrywek finałowych o mistrzostwo Polski w szczypiorniaku potwierdziła bezkonkurencyjność zeszłorocznego mistrza Polski. Budowlani Chorzów po zwycięstwie nad Budowlanymi Opole wysunęli się zdecydowanie na czoło tabeli rozgrywek. Na drugą pozycję awansowała Stal z Kuźni Raciborskiej, zwyciężając w wysokim stosunku AZS Katowice.

Budowlani Opole — Budowlani Chorzów 4:16 (2:10) Bramki dla chorzowian zdobyli: Til P. — 8, Faber — 3, Herman — 2, Til J. — 1; dla opolan: Langosz — 3, Klik, Nalepa i Bielnik — po 1.

Stal Kuźnia AZS Katowice 17:9 (8:5). Bramki dla Stali: Górnik — 5, Korwoł i Symonides — po 3. Pielniczek i Kubiak — po 2, Jasek i Kolek — po 1; dla AZS: Wiatrok — 4, Garcosz — 3, Pawlik i Foksiński — po 1.

TABELA

1. Budowl. Ch.	2	4:0	31:12
2. Stal Kuźnia R.	2	2:2	25:24
3. Budowl. Opole	2	2:2	16:28
4. AZS Katowice	2	0:4	19:29

Czepionka i Lempartówna mistrzami juniorów we florecie

POZNAŃ 28.10. (tel. wł.) Dwudniowe zawody o mistrzostwo Polski juniorów w florecie w konkurencji męskiej i żeńskiej zgromadziły na Plantach 31 juniorów i 19 juniorek.

Mistrzostwa odkryły kilka talentów, do których w pierwszym rzędzie zaliczyć trzeba Czepionkę (Stal Kat.), Kłosowicza (Stal Wr.), Mikołajewskiego (AZS Pozn.), Andrzejewskiego (CWKS), i Kozła (Gwardia Szcz.).

Zaszczytny tytuł mistrzowski zdobył po dogrywce Czepionka zwyciężając Kłosowicza w stosunku 5:4. Trzecie miejsce zajął Mikołajewski.

Również w kategorii żeńskiej walki były bardzo zacięte. I tutaj o tytule mistrzowskim zdecydowała dodatkowa walka między Lempartówną (Stal Wr.) a Pielowską (Unia Gd.). Walkę tę wygrała Lempart w stosunku 4:2. Trzecie miejsce zajęła Łuczek (CWKS).

Mieloch wygrywa wyścig o mistrzostwo Wybrzeża

W niedzielę 28 bm. na trawiastym torze wyścigowym w Sopocie odbyły się IV ogólnopolskie wyścigi motocyklowe o mistrzostwo Wybrzeża, organizowane pod hasłem „Każdy sportowiec członkiem Ligi Przyjaciół Żołnierza".

W zawodach brało udział 35 zawodników. Najciekawszą konkurencją był wyścig w kat. 350 ccm. Po emocjonującej walce wyścig wygrał pewnie Mieloch (Unia — Poznań) na DKW w doskonałym czasie 11:53, przed Żymirskim (CWKS) na Triumph - 12:03,2 i Dąbrowskim (Budowlani — Gdańsk) na Triumph — 12:34.

Wyniki pozostałych biegów przedstawiają się następująco: [illegible] — 14:58. W punktacji drużynowej zwyciężyli: 1) Budowlani (Gdańsk) [illegible] pkt., 2) CWKS (Warszawa) [illegible] pkt., 3) Budowlani (Warszawa) 14 pkt., 4) Unia (Poznań) 14 pkt.

Kolarze woj. warszawskiego zakończyli sezon

Na zakończenie sezonu kolarskiego odbył się w niedzielę 28 bm. wyścig na trasie Mińsk Mazowiecki — Anin (30 km). Udział w nim wzięli warszawscy zawodnicy z CWKS, Spójni, Budowlanych, Ogniwa i Kolejarza.

Podkreślić należy wielkie zainteresowanie zawodami wśród ludności Mińska Mazowieckiego. Imprezy, w których biorą udział znani sportowcy Warszawy, powinny być częściej organizowane na terenie województwa. Stanowi to tam najlepszą propagandę sportu.

Wyniki: licencja: 1. Majkowski (Ogn) 39:07, 2. Kacprowicz (Sp) 40:07, 3. Zwierzchowski (Sp); kartowicze: 1. Rudnicki (CWKS), 2. Bentkowski (Sp), 3. Bychniuk (CWKS) — wszyscy 40:07; turyści: 1. Trochanowski (Sp), 2. Kowalski (CWKS), 3. Zachewicz (CWKS) — wszyscy 46.30. (l. s.)



Gogoberidze prowadzi marszobieg w czasie treningu Dynamo Tbilisi. Foto E. Franckowiak

Sztam ocenia polskich bokserów po meczach w Czechosłowacji

Po powrocie naszych bokserów z Czechosłowacji rozmawialiśmy ze Sztamem o obu spotkaniach.

— Jakie korzyści przyniosły oba mecze z Czechosłowakami?

— Mecze te, w okresie przedolimpijskim, były dla nas szczególnie ważne. Pozwoliły one nie tylko młodszym ale i starszym na wzbogacenie się w doświadczenie międzynarodowe. Dały one możność sprawdzenia formy niektórych zawodników jak np. Kukiera.

— Czy nie miał pan żadnych zastrzeżeń co do składów?

— Zasadniczo nie, oczywiście można było jeszcze wzmocnić naszą dziesiątkę. Mam na myśli Kasperczaka — oczywiście w muszej, bo w koguciej zawodnik ten w tej chwili nie może jeszcze być brany pod uwagę.

— Czy Czechosłowacja miała silniejszy skład w czasie ostatniego spotkania z Polską w Łodzi — czy też teraz w Svicie?

— Niewątpliwie skład w Łodzi był silniejszy, gdyż wówczas startowali Majdloch i Zachara.

— Czy w drużynie Czechosłowackiej zauważył pan nowe talenty?

— Bezsprzecznie Petrina II jest bardzo utalentowany, ale nie sądzę, aby przez dłuższy czas mógł się utrzymać w muszej. Chłopak jest bardzo dobrze zbudowany i rozrasta się. Postępy poczynił Jaros i Koutny. Dobrze zapowiada się młody Versovsky. Ciężki Markovic — to nasz stary znajomy. Boksował on jako junior we Wrocławiu w wadze półciężkiej w meczu juniorów Polska — CSR i przegrał z Gnatem.

W dalszym ciągu rozmowy Sztam dzieli się z nami spostrzeżeniami odnośnie braków, które zauważył u naszych zawodników:

Kukier — nie mam mu niemal nic do zarzucenia. Boksował dobrze — zarówno w defensywie jak i ofensywie. Może że zbytnio napinał mięśnie w momentach, gdy trzeba było się zdobyć na szybki atak.

Justka — ma wiele braków, boksuje zbyt obszernie, nie jest zdecydowany w atakach. Czy jednak można się dziwić, przecież zawodnik ten, nawet w Polsce nie stoczył poważnych spotkań z lokalnymi rywalami.

Woźniak — boksował dobrze nic mu nie mam do zarzucenia. Rozmawialiśmy z nim i wyraził on żal, że nie mógł boksować z Majdlochem. — Czuję, że bokser ten by mi leżał, gdyż leci on na przeciwnika i łatwo go kontrować. Mam nadzieję, że mógłbym go pokonać.

Stefaniuk — był sztywny, nic mu nie wychodziło.

Bazarnik — boksował dobrze, niestety zawiódł taktycznie w trzeciej rundzie.

Soczewiński — czyni na ringu za wiele nieproduktywnych ruchów, które go niepotrzebnie męczą. Tak np. często niepotrzebnie skacze na nogach. Poza tym gdańszczanin zademonstrował dobry boks.

Antkiewicz — musi koniecznie pracować „na tarczy" — tak jak to czynił przed olimpiadą w 1948 r. W ten sposób można poprawić technikę. W tej chwili Antkiewicz bije zbyt obszernie, szczególnie wówczas gdy zapala się do walki.

Suszka — ma jeszcze duże braki.

Kudłacik — na ogół był bardzo dobry, czasami źle dystansował.

Debisz — zawodnik ten nie umie walczyć z wyższymi od siebie. W Svicie był bardzo dobry — a w Pradze bardzo kiepski.

Musiał — muszę go pochwalić. W obu walkach był b. dobry. Widziałem, że Torma w pierwszej rundzie, a później na początku drugiej chciał go za wszelką cenę znokautować. Następnie, widząc, że ma przed sobą twardego i dobrze wyszkolonego zawodnika — ograniczył się tylko do punktowania.

Krupiński — najpoważniejszym brakiem tego zawodnika jest zbytnia powolność.

Nowara — walczył dobrze, inteligentnie i ambitnie. Był nieustępliwy aż do końca walki.

— Od czasu Spartakiady w Łodzi zrzuciłem sześć kilo i to mnie bardzo dobrze zrobiło — zwierza nam się ślązak.

Grzelak — był dobry. Oczywiście miał i on braki, gdyż wyczekuje na ataki przeciwnika, a sam za mało naciera, bo brak mu dobrych ciosów lewych - prostych.

Gościański — o brakach tego boksera mówiłem już niejednokrotnie i nie chcę się powtarzać. Dodam jeszcze, że w Czechosłowacji okazało się, że brak mu szybkich decyzji i często nie wie co ma czynić. Trzeba go na ringu prowadzić niemal za rękę.

— Dlaczego pan nie starał się trafiać Markovica w korpus? — zapytujemy Gościańskiego.

— Spostrzegłem, że jest on odporny na ciosy w żołądek.

Na zakończenie rozmawialiśmy z kierownikiem Szpringerem, czy nie przeprowadzono rozmów na temat przyszłych spotkań z bokserami CSR. Okazuje się, że takie rozmowy były. I w przyszłości projektowane są mecze na dwa fronty. A więc, gdy pierwsza drużyna CSR będzie walczyła w Polsce, druga dziesiątka startować ma w Czechosłowacji. Dodamy od siebie, że jednak szkoda, że nie pomyślano o wznowieniu spotkań juniorów pomiędzy Polską a CSR.

K. Gryżewski

Stadion WP nie widział takiego treningu

Dynamowcy 90 min. w pełnym ruchu

— Dynamo trenuje...

Iskra elektryczna nie poderwałaby nas chyba mocniej, niż ta wiadomość. Za chwilę pędziliśmy „na złamanie karku" na stadion W. P., by zobaczyć wicemistrza ZSRR przy robocie z piłką — o czym marzą w tej chwili dziesiątki tysięcy piłkarzy i kilkakroć więcej miłośników futbolu.

Mieliśmy szczęście. Gdy znaleźliśmy się na stadionie W. P. piłkarze radzieccy kończyli w szatni przygotowania do treningu.

— Nie stracimy więc — pomyśleliśmy z radością — ani chwili z pierwszego w Polsce treningu dynamowców, który wywołał bardzo duże zainteresowanie. Na trybunach stadionu W. P. widzieliśmy wiceprzewodniczącego GKKF Mineckiego, którego sympatie dla piłkarstwa są znane oraz wiceprzewodniczącego Komisji Szkoleniowej — Szymkowiaka. Widzimy też trenerów Kuchara i Forysia, reprezentantów Polski — Borucza, Szczepańskiego, Brzozowskiego i wielu innych, dla których trening jest tak samo ważnym wydarzeniem jak mecz.

— Są! Niebieskie koszulki z białym pasem na piersiach, czarne spodenki z białym lampasem u dołu. Poznajemy trenerów i niektórych zawodników. Pierwszy biegnie kapitan zespołu Gogoberidze. Prowadzi swój zespół w badzo wolnym tempie. Drepce prawie w miejscu.

Patrzymy na zegarek. Jest godzina 13.15.

— Ciekawe ile czasu będą trenowali? — pada pytanie obok nas. — Przecież w niedzielę mają mecz, mają za sobą długą podróż, a także treningowe spotkanie z Szachtiorem, rozegrane tuż przed odjazdem z Moskwy.

Tak, to bardzo interesujące pytanie. Przecież nasze zespoły ligowe trenują ostatni raz przed meczem w czwartek i to przeważnie tylko na pół gazu, oszczędzając siły na niedzielne spotkanie.

TO JEST GIMNASTYKA

Bieg nie trwa zbyt długo. Za chwilę dynamowcy rozpoczynają gimnastykę. Nie na komendę, a indywidualnie. Wykonują różne ćwiczenia, ćwiczenia których nie można porównać z repertuarem widzianym w czasie gimnastyki naszych piłkarzy. Ileż ci chłopcy musieli czasu poświęcić gimnastyce, aby chodzić na rękach, robić salta, podwójne nożyce po wyskoku na metr w górę i wiele, wiele jeszcze ćwiczeń, stanowiących dla naszych piłkarzy najwyższy, jak im się zdaje, a więc i... nieosiągalny stopień gimnastycznego wtajemniczenia.

Gimnastyka nie trwa długo. Znów biegi. Tym razem szybkie. Starty. Ostatni z szeregu 20 zawodników wychodzi na czoło kolumny. Po kilka zrywów na każdego zawodnika i przejście w lekki truchcik...

Minęło 15 minut rozgrzewki, w której uczestniczyli nie tylko piłkarze, ale i biegający przez cały czas sędzia — Czchataraszwili, który może zaimponować zwrotnością i ruchliwością mimo dość pokaźnej tuszy.

W CZWOROKĄCIE

Kiedy trener Jakuszin obserwował rozgrzewających się piłkarzy, jego kolega po fachu Minajew zademonstrował kilka wspaniałych rzutów... taśmą. Na trawie stadionu rozwijała się rzucana wprawnie niby lasso taśma i za chwilę mieliśmy na jednej stronie boiska oznaczony czworokąt.

W każdym z rogów tego czworokąta zajmuje miejsce jeden z piłkarzy. W każdej ćwiartce boiska piłkarskiego stoi czwórka graczy... Stoi? Nie, ta czwórka jest w ciągłym ruchu, tak samo jak i piłka „latająca" od jednej nogi do drugiej. Podania są proste. Po linii wytyczonej taśmą i po przekątnej. Po podaniu piłki gracz zmienia pozycję. I tak wciąż. Podają piłkę dołem, górą, głową, jedną nogą, drugą. Prosta, przekątna, prosta, przekątna i tak stale, w polu oznaczonym taśmami.

Dwaj bramkarze w tym czasie zatrudnieni są przez Jakuszina, a Minajew trenuje wykopy z jednym z obrońców.

Wszyscy są w bezustannym ruchu. Ta „zabawa" trwa około pół godziny. I wtedy 12 piłkarzy przechodzi na jedną połowę boiska, tworząc dwie partie. Grają wszerz boiska. Obserwujemy te same co przed chwilą podania — prosta, przekątna. Dołem, górą, głową, nogą. I znów wszyscy biegają, zmieniają się, wybiegają na pozycje. Ta część treningu na połowie boiska przypomina mi trochę grę, wszyscy przeciw temu, kto posiada piłkę. Tak zacięta jest ta gra. Ale grają przeciw sobie szóstki. Grają, atakując i broniąc na przemian.

Na drugiej połowie strzelanie! Podania z rogu, podania z wypuszczeniem w przód, podania do tyłu i... strzał. Strzał z pełnego biegu, bardzo często strzał z woleya, bez żadnego bawienia się z ustawianiem piłki. Strzał jakiego nie widzimy na naszych boiskach: szybki, ostry, zaskakujący.

Podają wszyscy, czy to z rogu czy do przodu, wszyscy strzelają. Co chwila następuje zmiana ćwiczących, strzelanie z tymi co grają na drugiej połowie boiska (wymiana pojedyńczo).

— Jak tu cicho na tym treningu — mówi za mną jeden z ubranych w dres sportowców. U nas to już byłyby krzyki.

— Panie trenerze nie mogę, jestem zmęczony. A oni nic tylko biegają i walą w tę piłę.

— I jak walą — mówi „profesorek" Kuchar. Zobacz pochylenie tułowia do przodu, noga „zostaje" w tyle. Dlatego nie ma balonów.

Bramkarz ma pełne ręce roboty. Poprzeczki i sztangi „odpowiadają". Piłka aż gwiżdże...

Dokładnie o godzinie 14,45 Dynamo zakończyło swój pierwszy trening w stolicy. Trenowali akurat tyle, ile wynosi czas meczu, będąc bez przerwy w ruchu. (ss)

Wspomnienia z Moskwy

To było najpiękniejsze spotkanie

W LIPCU br. grupa lekkoatletów, zgromadzona na obozie przed Akademickimi Mistrzostwami Świata w Berlinie, otrzymała od sportowców radzieckich zaproszenie do Moskwy. Była to dla nas bardzo miła niespodzianka. Perspektywa rozegrania trójmeczu z ZSRR i Rumunią, zapoznania się z nowoczesnymi metodami treningu, oraz perspektywa bezpośredniego zetknięcia się z czołowymi sportowcami i trenerami radzieckimi obiecywała nam wiele korzyści i przyjemności.

Pobyt nasz w Związku Radzieckim był rzeczywiście pasmem przyjemności i wrażeń, był wspaniałą lekcją sportową. Zostaliśmy otoczeni troskliwą opieką i staraniami przez cały czas pobytu, poczynając już od stacji pogranicznej Brześcia, gdzie witała nas młodzież miejscowego Komsomołu i przedstawiciele władz sportowych. Na stacji kolejowej w Moskwie oczekiwali przyjazdu polskiej ekipy nasi dobrzy znajomi: Dumbadze, Czudina, Szczerbakow, Kanaki i Cybulenko. Znasz ich i ty Czytelniku, entuzjasto sportu, bo któż by nie znał nazwisk i wyników tych czołowych sportowców świata.

W Moskwie zakwaterowani zostaliśmy we wspaniałym gmachu hotelu „Moskwa", gdzie przyjęto nas niezwykle serdecznie. Dzięki uprzejmości kolegów radzieckich zwiedziliśmy miasto, które zachwyca każdego przybysza pięknem i monumentalnością budownictwa socjalistycznego.

Inne wrażenie wywarł na nas Leningrad, który czaruje swoją tradycją i zabytkami historycznymi. Miasto — pałac, miasto — galeria sztuki, rozłożone nad brzegami sennej Newy, nasuwa myśl o nieprawdopodobnym naporze bohaterstwie mieszkańców, którzy w ciągu wielu miesięcy znosili najcięższe oblężenie i nie dali się załamać naporowi faszystowskiemu. W tym kraju zresztą, każdy skrawek ziemi mówi o bohaterstwie i poświęceniu ludzi radzieckich dla sprawy narodu i ludu pracującego całego świata. Taką postawę bohatera w walce, a czynnego bojownika o ideały socjalistyczne w życiu, stwarza wychowanie radzieckie. Wpływ tego wychowania uderza nas w sylwetce sportowca radzieckiego.

KOLEŻEŃSTWO JAKIEGO NIE MA NA ŚWIECIE

Sportowców radzieckich cechuje świadomość celu i zadań sportu, ambicja, która dodaje im bodźca do walki o pierwszeństwo na polu sportowym, o najlepsze wyniki w świecie, a jednocześnie dobrze zrozumiane współzawodnictwo, które każe im otoczyć opieką młodszych kolegów i pomagać im w osiąganiu lepszych wyników. Mieliśmy możność stwierdzić to, obserwując kolegów radzieckich na stadionie Dynamo w czasie wspólnych treningów i potem, w czasie zawodów. Od pierwszej chwili, już od defilady i przemówień wytworzyła się na boisku serdeczna, sportowa atmosfera, która stała się dla wszystkich bodźcem do osiągania jak najlepszych wyników. Było to jedno z najpiękniejszych spotkań międzypaństwowych, jakie mieliśmy w naszej lekkoatletyce.

Zawody, które odbyły się na stadionie Dynamo były jeszcze jednym z wielu dowodów zacieśniającej się więzi przyjaźni ZSRR i krajów demokracji ludowej.

STADION był wspaniale przygotowany do zawodów. Bieżnia, skocznie i rzutnie mogły służyć za wzór niejednym organizatorom. Podczas zawodów, sportowcy radzieccy ułatwiali kolegom polskim i rumuńskim uzyskanie dobrych wyników: pożyczali sprzęt, służyli wskazówkami. Wiele mogliśmy skorzystać z rad i doświadczeń trenerów radzieckich: Ozolina, Sinickiego, Chomienkowa. Gdy któryś z naszych zawodników odniósł w jakiejś konkurencji sukces, jak to miało miejsce w rzucie oszczepem, lub w biegach, sportowcy radzieccy po bratersku i z entuzjazmem gratulowali im rezultatów.

Po skończonych zawodach prasa radziecka podkreśliła sukces naszego reprezentanta i zdobywcy pierwszego miejsca w oszczepie, Sidły, pisząc: „Rzut oszczepem przyniósł zwycięstwo naszym gościom. Sidło zademonstrował dobre połączenie rozbiegu z wyrzutem oszczepu". I publiczność i prasa bardzo obiektywnie oceniały osiągane wyniki.

WIEŚ ŹRÓDŁEM REZERW

Przez kilka dni jeszcze, żywo i serdecznie dyskutowali trenerzy i zawodnicy na temat uzyskanych wyników. Zaciekawił mnie ogromnie fakt posiadania przez sport radziecki wspaniałych rezerw ludzkich, dzięki którym sportowcy radzieccy osiągają tak świetne wyniki i są bezkonkurencyjni na terenie światowym. Zwróciłem się z tą sprawą do trenera Sinickiego.

— Źródło tych rezerw, to wieś — wyjaśnił mi. — Radzę abyście zwrócili na to uwagę. Człowiek wsi posiada wytrzymałość i silną wolę, tak konieczną przy żmudnym treningu sportowym. Kilka lat pracy ze sportowcami wiejskimi da Wam wspaniałe wyniki. Twierdzę to na podstawie własnych doświadczeń, — zakończył.

Weźmy te rady do serca i zajrzyjmy na wieś, do Ludowych Zespołów Sportowych. Tam jest wiele talentów, jak to miałem okazję stwierdzić w czasie mej pracy trenerskiej na obozie LZS przed Spartakiadą, ale niestety, za mało poświęca się im uwagi.

DOŚWIADCZENIA RADZIECKIE TO WIELKA POMOC

Doświadczenia wywiezione ze Związku Radzieckiego przez sportowców i trenerów polskich niewątpliwie przyczynią się do podniesienia poziomu naszej lekkoatletyki, do rozwoju sportu w Polsce. Wychowanie fizyczne i sportowe jest ważnym czynnikiem w kształtowaniu człowieka socjalistycznego, jest czynnikiem wzmocnienia zdrowia i sił mas pracujących oraz przygotowania ich do wydajnej pracy, a w razie potrzeby do obrony Ojczyzny.

Rozwijając i upowszechniając sport w Polsce w oparciu o radzieckie wzory i doświadczenia godnie przysłużymy się sprawie utrwalenia pokoju i budowy socjalizmu w naszym kraju.

Mgr Zygmunt Szelest
trener państwowy



Marganja — bramkarz Dynamo Tbilisi podczas treningu. Foto E. Franckowiak



Powitanie ciężarowców radzieckich na Dworcu Gdańskim w Warszawie. Czwarty od lewej rekordzista świata G. Nowak. Foto CAF

5 rekordów krajowych pobito w Mikołajkach

Mikołajki, w październiku

W ciągu całego sezonu notowaliśmy stały wzrost poziomu w sporcie motorowodnym. Ciągłe ulepszenia wprowadzane w silnikach i liczne starty pozwoliły liczyć na to, że przy końcu sezonu uda się atak nie tylko na rekordy krajowe, ale nawet na rekordy świata.

Atak na rekordy świata niestety nie powiódł się. Nie mogliśmy doczekać się kilku godzin bezwietrza i gładkiej wody, a przy Iznotach, gdzie odbywały się próby, była zawsze dość duża fala.

Niemniej, na siedem konkurencji w których startowali zawodnicy, padło pięć rekordów krajowych. Uzyskano je mimo trudnych warunków atmosferycznych, mimo niedostatecznego zaopatrzenia w sprzęt i — co tu ukrywać — wielu niedociągnięć organizacyjnych.

STARTUJE CHYBOWSKI

Nie mogąc przedłużać imprezy w nieskończoność, zawodnicy zdecydowali się startować mimo niesprzyjających warunków. Pierwszy poszedł Tadeusz Chybowski, mistrz Polski i zdobywca „Pucharu Expressu".

Na trasie 12 mil morskich w klasie A, mimo wiatru sudowego o sile 2 stopni, osiągnął wynik **61,977 km/godz., poprawiając swój własny rekord z sierpnia br. (60,03 km/godz.).** Rekord świata w tej konkurencji wynosi 64,23 km/godz.

Następnie, Chybowski wystartował w tej samej klasie do konkurencji wielogodzinnej.

Była to niesłychanie emocjonująca i dramatyczna walka o rekord świata. Już w pierwszym okrążeniu przeciętna szybkość wynosiła 61,2 km/godz podczas gdy rekord świata wynosi 60,7 km/godz.

Po kilku jednak znakomitych okrążeniach, silnik, spracowany już przez pięć lat używania, zaczął nawalać. Nie wytrzymał szybkości przy fatalnych warunkach atmosferycznych na Iznotach. Powierzchnia wody była tam tak sfalowana, że na odcinku około 3 km bryzgi piany formalnie zalewały zawodnika.

Wreszcie silnik stanął. Chybowski nie zrezygnował, ale zmiana świecy zabrała mu cenne 1,5 minuty. W następnych okrążeniach notowano stałe wzrastanie szybkości, ale w tym momencie przyszła katastrofa.

Ślizgowiec wpadł na nieoznaczoną niczym sieć rybacką. Silnik zachłysnął się i zgasł. Chybowski natychmiast rzucił się na dziób, by zrównoważyć ciężar silnika, ale to nie pomogło. Ślizgowiec zatonął.

Momentalnie wystartował ślizgowiec ratunkowy. Po wyciągnięciu łodzi i motoru okazało się, że silnik jest całkowicie zniszczony.

Prób nie można było powtórzyć, gdyż nie było drugiego silnika tej klasy. A szkoda, bo Chybowski czuł się na siłach do ponawiania prób. Z przytoczonych zaś liczb wynika, że przy dalszych próbach, rekord światowy nie utrzymałby się. Przeliczona szybkość ostatnich okrążeń wynosiła ponad 62 km/godz, czyli powyżej rekordu świata.

CORAZ BLIŻEJ REKORDU ŚWIATA

W klasach B i C pojechał po rekordy inż. Stefan Gajęcki, konstruktor wszystkich silników, które brały udział w próbach. Próbę szybkościową w klasie C przeprowadzono w nocy, bo w dzień pogoda coraz bardziej się pogarszała. Znaki kursowe, nabieżnik, oraz ślizgowiec Gajęckiego zaopatrzone zostały w światła elektryczne. **W próbie tej, Gajęcki ustanowił nowy rekord krajowy 79,258 km/godz, poprawiając stary rekord o 3,65 km/godz.**

W klasie C na 12 mil morskich, rekord świata wynosi 78,28 km/godz. Nasz „stary" krajowy sprzed dwóch miesięcy, wynosił 68.688 km/godz, a teraz **Gajęcki osiągnął 75,476 km/godz.** Do rekordu świata zabrakło niecałe 3 km/godz.

Korzystając z chwilowego uspokojenia, Gajęcki znów wystartował następnego dnia na próbę godzinną w klasie B. W pierwszych okrążeniach uzyskał czasy powyżej rekordów świata. Wszystko wskazywało, że tym razem rekord już padnie. Niestety, zerwał się wiatr, a stale rosnąca fala pogarszała czas każdego następnego okrążenia. **Mimo tego, Gajęcki ustanowił nowy rekord krajowy 54,808 km/godz.** (Rekord świata — 57,67 km/godz).

Rekordy świata nie zostały więc pobite w tym roku, ale osiągnięcia polskich zawodników są mimo to duże. Pobito rekordy krajowe i wyraźnie zbliżono się do rekordów świata, które w przyszłym roku powinny już paść.

Krystyna Okolo-Kulak

Dynamo podbija Anglię

Porażka niezwyciężonego Arsenalu

21 LISTOPADA 1945 r. Gęsta mgła spowiła Londyn. Zgubiły się gdzieś rażące reklamy, wolniej sunęły pojazdy, bezustannym rykiem klaksonów ostrzegając przed niebezpieczeństwem. Był to dzień, w którym Londyńczycy siedzą zwykle w domach, czytają gazety, palą papierosy, ale na meczu... nie, na mecz w takim dniu nie chodzą. Nie wyciągnie ich spod dachów żadna emocja, nawet spotkanie najlepszych drużyn Anglii i Szkocji.

Jest jednak taka drużyna, która, mimo mgły i wiekowych tradycji (dom, gazety, papieros) poruszyła sennych Anglików...

Główną ulicą, wiodącą do Tottenham Hotspur, ciągnie nieprzerwany sznur pojazdów. Ryk klaksonów miesza się z okrzykami i nawoływaniem tłumów. Mimo fatalnej, nawet w Londynie rzadko spotykanej mgły, tysiące mieszkańców Londynu ciągnie na Tottenham Hotspur, aby zobaczyć, jak Arsenal przerwie wreszcie pasmo sukcesów i zwycięstw rosyjskich piłkarzy, jak najlepsza drużyna Wielkiej Brytanii zrehabilituje angielską piłkę nożną. Muszą iść na mecz, bo kto by dopingował i oklaskiwał najlepszego napastnika Imperium — Stanleya Matthewsa, który ma zasilić Arsenal — najdroższe nogi świata, które będą strzelały bramki „Czarnej Panterze"?

WSZATNI stadionu sędzia radziecki Mikołaj Łatyszew, arbiter tego niezapomnianego do dzisiaj przez londyńczyków spotkania, przecząco kiwa głową.

— W tych warunkach niemożliwe jest rozgrywanie meczu — mówi do tłumacza.

Kierownictwo Arsenalu wie o tym dobrze, ale co powie 60 tys. widzów, jeżeli nie zobaczą spotkania, jeśli nie zwróci im się pieniędzy? Skandal! Dowie się o tym zagranica. Mecz musi być przeprowadzony.

A nuż, przyzwyczajeni do tych warunków atmosferycznych Anglicy, rozniosą moskwiczan. Nie będzie się już wtedy prasa i opinia sportowa wschodniej Europy upajała, nagłymi porażkami niezwyciężonych dotychczas piłkarzy Wielkiego Imperium.

— W tych warunkach — mówi jeszcze raz arbiter spotkania i... nagle przerywa. Do szatni dostaje się przez okno pierwszy promień słońca.

...możemy rozpoczynać — kończy z uśmiechem.

PIERWSZY i, jak się później okazało, jedyny tego dnia promień słoneczny, oświetla wybiegającą na boisko jedenastkę słynnego Arsenalu. Huragan braw, witający najlepszą drużynę Anglii nagle cichnie. Szmer zdziwienia przechodzi po szczelnie wypełnionych trybunach.

— Arsenal czy reprezentacja Anglii? — padają pytania.

Tak. Nie tylko Matthews został ubrany w barwy Arsenalu przed spotkaniem z moskiewskim Dynamo. Na boisko wbiega... sześciu tylko piłkarzy Arsenalu. A reszta? Reszta to członkowie innych klubów, piłkarze, którzy wchodzą w skład reprezentacji Wielkiej Brytanii: Stanley Matthews ze Stoke-City, Stanley Mortensen z Blackpool, Joy, Bacuzzi i Rooke z Fulham.

Ciemny, trzymany do ostatniej chwili w tajemnicy, postępek angielskich kombinatorów — kierowników futbolu brytyjskiego spotyka się z ostrą krytyką większości publiczności. Londyńczycy czują się oburzeni, wstyd im przed piłkarzami dalekiej Moskwy, którzy w ciągu dotychczasowego pobytu na ziemi brytyjskiej pokazali oblicze godne prawdziwych sportowców.

— „Sklejony Arsenal" — padają pełne pogardy wykrzykniki.

Ta nazwa przetrwała lata. Jeżeli zapytać się jeszcze dziś mieszkańców Londynu, z kim Dynamo grało trzeci mecz, to bez wahania, szczerze odpowiedzą: „...ze sklejonym Arsenalem".

GWIZDEK Mikołaja Łatyszewa rozpoczyna spotkanie i... żegna jedyne w tym dniu promienie słońca. Stadion spowiła znów gęsta mgła.

50 sekunda. Pierwsze zagranie i pierwszy przebój S. Sołowiewa. Lewoskrzydłowy moskwiczan uwalnia się spod opieki Bastina, wychodzi do przodu, pędzi jak maszyna. Tuż za sobą słyszy ciężki oddech Bacuzzi. W bramce, która jest teraz ledwo widoczna wśród mgły, Griffith nerwowo wychodzi do przodu.

Sołowiew jednakże nie strzela. O ułamek sekundy wcześniej niż pozostali piłkarze widzi wychodzącego na pozycję Bobrowa. Podaje... Bobrow przy piłce, strzela... W 56 sek. Dynamo prowadzi 1:0.

Najbliżej siedzący widzowie nagradzają błyskawiczną akcję Dynamowców hucznymi oklaskami. Po chwili cały stadion grzmi od braw. Nie wszyscy widzieli jak padła bramka, ale jedno wiedzą, — Dynamo prowadzi ze „sklejonym Arsenalem". Przed meczem Londyńczycy gorąco życzyli zwycięstwa drużynie angielskiej, teraz głośno dopingują młodych, sympatycznych gości z dalekiej Moskwy.

ANGLICY grają jak wściekli. Najlepszy napastnik Wielkiej Brytanii Stanley Matthews dwoi się i troi. „Gracza nr 1" — najdroższe nogi świata, dobrze pilnuje Jan Stankiewicz. Obrońca Dynamo wspaniale stopuje Matthewsa, wygrywając większość pojedynków.

Nareszcie udało się. Piłkę dostaje Matthews... drybluje, lecz na drodze znów wyrasta niezawodny jego przeciwnik — Stankiewicz. Matthews błyskawicznie przerzuca piłkę na lewo, do Cummera, ten wypuszcza Rookego. Bramka Dynamowców tonie w tumanach gęstniejącej mgły. Jak padło wyrównanie nikt nie widział. Chomicz zobaczył piłkę dopiero, kiedy wyjmował ją z siatki. Ta bramka padła w 12 min. gry.

37 min. Przy piłce jest Mortensen. Przyjął ją od Matthewsa i skierował na bramkę Chomicza. Strzał wyraźnie zapowiadał gola. Niesłychanie podniecenie zapanowało na trybunach, gdy w 30 sek. później lewy łącznik anglików powtórzył manewr. Szanse Dynamo na zwycięstwo stały się bardzo mgliste. Tak samo mglista stała się zresztą i widoczność dla widzów, którzy wielokrotnie musieli dobrze wytężać wzrok, by przeniknąć coraz bardziej gęstniejącą mgłę. Znów z najdalszych miejsc na trybunach nie widać bramek, tak jak przed rozpoczęciem spotkania.

BRAKUJE jeszcze 4 min. do przerwy. 3:2 prowadzi Arsenal. Napastnicy Dynamowców raz po raz goszczą pod bramką przeciwników. Jeden z takich ataków kończy się kontuzją bramkarza Arsenalu — Griffitha. Łatyszew odgwizduje czas. Zanosi się na dłuższą przerwę.

— Harry Brown, bramkarz Queens Park Rangers na boisko! — ryczą megafony.

Wśród wielotysięcznych rzesz publiczności poruszenie. Brown zostaje wyciągnięty z dalekich miejsc górnej trybuny. Zgłasza się również reprezentacyjny bramkarz Anglii Bartram z klubu Charlton. Macherzy, kierownicy angielskiego futbolu mobilizują wszystkie siły przeciwko jednej drużynie, przeciwko piłkarzom Związku Radzieckiego.

Na bramkę wchodzi Brown, aby po dwóch minutach załamać się pod wspaniałym strzałem Karczewa. 3:3. Przerwa.

DRUGA połowa pamiętnego meczu. Mgła niemal z sekundy na sekundę staje się coraz gęstsza. Fotoreporterzy pracują przy pomocy świateł błyskowych i tylko z ich odblasków Londyńczycy orientują się, pod którą bramką jest piłka. W loży prasowej dziennikarze brytyjskich dzienników piszą przy świetle elektrycznym.

WYNIK utrzymuje się bez zmian. Nagle w 20 min po przerwie przy piłce jest znów Bieskow. Bieskow podaje do Bobrowa, a ten nieuchronnie strzela w lewy róg. 4:3 dla Dynamo! Stadion szaleje. Londyńczycy już dawno nie byli świadkami takiej emocji. Gwizdek Łatyszewa kończy mecz, który przeszedł do historii brytyjskiego piłkarstwa. Nie mgła, lecz młoda drużyna Kraju Rad — moskiewskie Dynamo rozkleiła „sklejony Arsenal" — najlepszą jedenastkę Wielkiej Brytanii.

Dynamowców znosi z boiska rozentuzjazmowana publiczność. Do Bieskowa i Chomicza podchodzi najlepszy pomocnik Anglii — Bernard Joy, wyciąga rękę, serdecznie gratuluje sukcesu.

— Wasze metody i system gry w piłkę nożną są rewolucyjne, wprost niezwykłe. I dlatego powinniśmy przystosować się, bo inaczej, zginiemy. Waszą grą podbiliście Anglię. Nie tylko publiczność, ale i nas, waszych przeciwników na boisku.

DYNAMO kończy tournee po Anglii. Ostatni mecz z mistrzem szkockiej ligi — Glasgow Rangers kończy się wynikiem nie rozstrzygniętym 2:2. I znów wspaniale gra Bieskow, fantastycznie broni „Czarna pantera" — Aleksiej Chomicz.

Zbliża się dzień odjazdu moskiewskich Dynamowców. Wszystkie dzienniki i czasopisma brytyjskie, prasa całego świata pisze na czołowych miejscach o wspaniałych sukcesach radzieckiej piłki, o podboju ojczyzny futbolu Wielkiej Brytanii, której Dynamo Moskwa pokazało, jak należy grać. Rachunek wyrażał się sumą bramek 19:9 na korzyść Dynamo.

„Sunday Express" na pierwszej kolumnie zamieszcza wszystkie sylwetki uczestników radzieckiej ekipy piłkarskiej, powtarzając słowa Joy'a, które do dzisiaj mówią mieszkańcy Londynu... Dynamo podbiło Anglię!

Opracował
Ryszard Zgórecki